

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi
kwartalnie: w Petersburgu rb. 1
k. 75; w Cesarstwie i Królestwie
rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym
samym stosunku półrocznie i
rocznie. Miesięcznie w Peter-
burgu, Cesarstwie i Królestwie
k. 67. Numer pojedynczy 15 k.
Biura: Redakcji i Administra-
cji: Petersburg, kanał Jakate-
ryński Nr. 82; Warszawskiego
oddziału: Marszałkowska 1119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: na jednospaltowy
wiersz drobnego pisma (nonpa-
rell) lub jego miejsce: na 1 str.
60 k., na ostatniej str. 30 k., na
innych 15 k. W działach: Zasiłki
i Zaręczyły 80 k., Nekrologja
50 k., Doniesienia 50 k., Nado-
ślane (w tekście) 75 k. Za dołą-
czenie Aneksów 75 rb., opr. opł.
poczt. Załączniki—dodatki (razem
z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po
75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1247

Petersburg, 6 lipca (23 czerwca) 1906 r.

Rok XXIV № 25

PRZYPOMNIENIE

Wobec kończącego się **kwartału drugiego**, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na **kwartał trzeci**, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu **7 rb. rocznie**, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: **8 rb. rocznie**, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą **8 rb. kwartalnie**.

Administracja „Kraju”

DEZYNFEKCJA FORMALINA

I stałym paraformem. Najnowszy aparat dezynfekcyjny Zarewicza. Cena rb. 45. Dezynfekcja jedno-
go metra kub. wynosi mniej niż kopiejkę. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźdź.
1903 r. za Nr 11051. W Składzie hurtowym **MATERJAŁÓW OPATRUNKOWYCH** Domu Handl.
ALEKSANDR WENTZEL, Petersburg, Grochowa 33. Broszury i odezwy bezpłatnie. (7842)

NESTLÉ
MAGZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLÉ

DR. STANISŁAW JANTA-POŁCZYŃSKI,

specjalista w chorobach nerwowych w Poznaniu, ordynuje podczas lata

w OEYNHAUSEN (Westfalja) Portastr. 1.

DOŚWIADCZONY

pomocnik rejenta

znajdzie posadę. Oferty ze szczegółowym curriculum vi-
ta adresować: „Kierownik”, poczt. poczt. Tamże mogł-
by zamieszkad dobry **ADWOKAT**. Bliższą wiadomość
udzieli rejent. (7914)

KOSZULE

KOLOROWE, gotowe i na chatałonek.

Wspaniały wybór.

MAISON ADOLPHE.

7902.

№ 60, Newski. wprost pałacu Anieży wskiego.

NADESZŁY KOŁNIERZYKI Z WIEDNIA.

Zakład dla przychodnich chorych

D-ra med. A. KOZERSKIEGO

Warszawa, ul. Hortensja № 4.

Choroby skóry i włosów. Elekroliza. Gabinet
Roentgena, Flusena. Radium. Termotera-
pia. Oddzielne ambulatorjum dla młodych damoznych
chorych.

KOLOROWA
bielizna **TRYKOTAŻOWA** (skarpetki,
kalesony, koszulki) w pięknych deseniach.

Ceny nader przystępne.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7901)

OTRZYMANO KOŁNIERZYKI MODNE.

KONFERENCJE

MIEDZYPARLAMENTARNE

Po raz pierwszy w roku bieżącym
Rosja, w osobach swoich posłów par-
lamentarnych, weźmie udział w konfe-
rencji międzyparlamentarnej, w zgrom-
adzeniu przedstawicieli narodów
cywilizowanych, którzy za cel sobie
ustalili szerzenie zasady sądów mię-
dypaństwowych polubowych i ba-

danie zagadnień prawa międzynaro-
dowego ze stanowiska dążności do
pokoju wieczystego. Do tego same-
go celu zmierzają kongresy zwolen-
ników pokoju, działalność ich wszak-
że jest przeważnie akademicka i ogra-
nicza się pozatem do szerzenia idei
pokoju wieczystego słowem i piórem.
Chodziło o coś większego, o wciąż-
gnięcie do sprawy pierwiastku urzę-
dowego. Chciano, by obok wieców
zwolenników pokoju wieczystego
istniała instytucja, złożona z ustawo-

dawców państw rozmaitych, zdol-
nych wywrzeć wpływ bezpośredni
nie tylko na opinię publiczną, ale na
opinię parlamentów, na bieg spraw
ustawodawczych, tak lub inaczej za-
haczających o zagadnienia wojny i
pokoju.

Już w r. 1878 myśl tę podjął Tiau-
dière, ucieleśniła się wszakże dopie-
ro w jedenaście lat później, dzięki
francuzowi Fryderykowi Passy, an-
glikowi Randal Cremerowi i hiszpa-
nowi Marcoartu. W r. 1889 zaga-
jono w Paryżu pierwszą konferen-
cję międzyparlamentarną, w której,
pod przewodnictwem Juliusza Simo-
na Fryd. Passy, mgr. Alfieri, Filipa
Stanhope i amerykańnika Whitinga,
wzięło udział około stu posłów z dzie-
sięciu parlamentów świata. Znaleźli
się nawet, obok posłów angielskich,
amerykańskich, francuzkich, włoskich,
hiszpańskich, węgierskich i innych,
przedstawiciele sejmu rzeczypospoli-
tej murzyńskiej Liberji. Nie można
dziś zaprzeczyć, że prace tej pierw-
szej i następnych konferencji owoc
przyniosły rzeczywisty. To, co wy-
dawało się utopją w r. 1889, dziś
stało się ciałem. Wyśmiewano po-
trosze posłów obradujących, gdy za-
lecali rządowi zawieranie traktatów
rozjemczych, zwłaszcza w wypad-
kach, gdy sprawę ułatwiają położe-
nie geograficzne i brak powodów do
zatargów sąsiedzkich. Dziś traktaty
podobne zawarto już dziesiątkami, a
każdy niemal miesiąc przynosi wie-
ści o zawarciu nowych. Wprawdzie
konferencji chodziło o bezwzględne
stosowanie zasady rozjemczej, o
umowy stałe, obejmujące wszystkie
możliwe wypadki (*traités permanents*,
embrassants tous les cas), złożona
wszakże z polityków praktycznych,
wiedziała, że nie od razu Kraków
zbudowano, i żądała na początek
przynajmniej częściowego uwzględ-
nienia zaleceń. Praktyczność obradu-
jących objawiła się jeszcze w spo-
sób dosadny przez odrzucenie po-
mysłu wystąpienia w parlamentach
z wnioskiem jednoczesnego rozbro-
jenia się państw. Wiedzano dobrze,
iż wniosek taki nie może mieć dzi-
siał widoków powodzenia. Szczęry
zwolennicy pokoju okazali więcej
zmysłu politycznego od późniejszych
ministerjalnych wnioskodawców ro-
syjskich na konferencji już nie po-

słów parlamentarnych, ale przedstawicieli rządów w Hadze.

Zwolennicy bowiem pokoju wieczystego nie są bynajmniej utopistami. Wiedzą, że świata odmienić nagle nie można, że najzagorzalszy nawet przeciwnik współczesny wojny pójdzie sam na pole bitwy, gdy zadrażnione zostaną jego uczucia patriotyczne. Wybuchają one w sposób gwałtowny nawet w czasie obrad konferencji międzyparlamentarnych. Na drugiej z nich, odbytej w Londynie, senator francuski Trarieux oświadczył wprost, że „Francja nie zmieni ościłości względem Niemiec, dopóki Alzacja i Lotaryngja nie zostaną zneutralizowane”. Posłowie niemieccy nie chcieli wziąć udziału w trzeciej konferencji w Rzymie, ze względu, że odbyć się miała pod przewodnictwem Bonghi, który w jednej ze swoich prac o pokoju nazwał oderwanie Alzacji i Lotaryngji najniemoralniejszym gwałtem stulecia. Konferencja odbyła się pod przewodnictwem Biancheri i wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich państw europejskich, z wyjątkiem Rosji, Turcji, Serbii i Czarnogórza. Ale obrady były bezbarwne i bezowocne. Obawiano się zadrasnąć niechęci wzajemne, potracić napięte struny uczuć patriotycznych.

W zbyt daleko posuniętej oględności konferencja w Bernie szwajcarskiem uważała nawet za stosowne usunąć zupełnie z pod obrad to, co nazwała „zagadnieniami teoretycznymi”, i ograniczyć się wyłącznie do spraw praktycznych, do zadań wykonalnych. Pole pracy zacieśniło się niesłychanie i szkodliwie, pod dyktando bowiem płaszczykiem „zagadnień teoretycznych” ukryto właśnie to, co stanowi powód istotny do zatargów zbrojnych—nieprawości i krzywdy narodowe.

Narazie polityka konferencji nie przyniosła szkody. Utworzono w Bernie biuro parlamentarne dla rozjemstwa międzynarodowego, jako organ zjednoczenia i kierownictwa konferencji międzyparlamentarnych. I stała się rzecz napozór drobna, ale w istocie znamienita. Konferencje pracować chciały pod hasłami sądu rozjemczego, wolności i pokoju, Biuro zaś obrało dla siebie godło głębsze: *Justitia et pax* — „sprawiedliwością i pokojem”. Obok biura powstało czasopismo „La conférence interparlementaire”, cały zaś ustrój konferencji i Biura otrzymał nazwę Unji międzyparlamentarnej.

Sprawy krzywd narodowych nie można było pomijać nadal milczeniem. Kto na godle swoim wypisał wyraz „sprawiedliwość”, ten musiał krzywdy te napiętnować. Zaraz na konferencji w Hadze, bezpośrednio następującej po berneńskiej, delegaci rumuńscy poruszyli sprawę upośledzenia ich współplemieńców w królestwie węgierskiem, i obok uchwały, dotyczących sądów międzypaństwowych rozjemczych, oraz własności prywatnej w czasie wojny na lądzie i na morzu, zgromadzeni, na wniosek Trarieux i Pandolfi, powzięli uchwałę, zalecającą przestrzeganie w stosunkach pomiędzy narodowościami zasady sprawiedliwości. Słuszną uczynił uwagę jeden z badaczy współczesnych prawa międzynarodowego, że uchwałę powyższą skierować należało raczej do państw, aniżeli do narodów, nacjonalizm bowiem najszkodliwszy wciela się w państwo i działa przezeń przymusem, najmniej licząc się z „zasadą wyższą sprawiedliwości”. O państwie wszakże wolano przemilczeć, ponieważ konferencje międzyparlamentarne, dbając przede wszystkim o sądy rozjemcze i o złagodzenie okropności wojen, odwołują się do istniejących potęg państwowych w ich

stosunku do siebie, nie zaś do narodowości im podwładnych.

Na konferencji szóstej, zwołanej do Brukseli, sprawa narodowości narzuciła się wszakże zgromadzonym tak natarczywie, że uchylć się bezwarunkowo od wprowadzenia jej na porządek dzienny nie mogli. Delegaci norwecy bronili praw swojego narodu do samodzielności politycznej, rumunowie zaprotestowali przeciwko zwołaniu konferencji następnej do Budapesztu, amerykańskie zaś towarzysztwa pokojowe przesłały obradującym posłom memorjał drażliwy w sprawie Alzacji i Lotaryngji. Musiano mówić o tem wszystkim, musiano zdać sobie sprawę z prawdy, że pokój świata zależy nietylko od stosunków pomiędzy państwami, ile od stosunków pomiędzy narodami, nietylko od dyplomatów i dworów, zawierających traktaty, co od rządów wewnętrznych każdego państwa, od ich szowinizmu bezwzględego i nieposzanowania sprawiedliwości w stosunku do ludów podwładnych.

Konferencja w Brukseli wygłosiła zasadę, że państwo, uchwalające ustawaodawczo swoją neutralność, powinno być uznane za neutralne przez inne państwa, zapoczątkowała rozszerzenie działalności Unji międzyparlamentarnej i uchwaliła wniosek utworzenia stałego międzypaństwowego sądu rozjemczego, który w r. 1899 stał się ciałem, uznanem w Hadze przez wszystkie rządy. Nie zastosowały się, co prawda, rządy ściśle do uchwał konferencji, ale bądź co bądź, sąd rozjemczy stały utworzyły. Bliżej tych uchwał stanęły państwa amerykańskie, wyprzedziły nawet poniekąd oglądając się na stosunki europejskie konferencję, poddając sądowi rozjemczemu wszystkie bez wyjątku wypadki zatargów pomiędzy sobą.

W kilka lat potem zgromadzono

ODCINEK „KRAJU”

NA WIDOWNI PETERSBURSKIEJ

ADAM KIRKOR

(Dokonanie)

Bardziej szczegółowe cytowanie artykułów Kirkora zabrałoby zbyt wiele czasu i miejsca. Dość będzie powiedzieć, że wszystko to, co pisano w sprawie polskiej w dziennikach rosyjskich w ciągu roku ubiegłego, wszystko to już było, już zostało poruszone w „Now. Wremieni”.

Czy działalność Kirkora doprowadziła do jakichkolwiek wyników pozytywnych, czy dobiegła on czegokolwiek?

Nie, lub prawie nie. Jeżeli więc historia jest historią obrzów życia i

czynów ludzi szczęśliwych, którym podozowało się, którzy osiągnęli cel zamierzony, dla Kirkora nie ma miejsca w historii; jeżeli wszakże na pamięć potomności zasługują wysiłki płonne, borykanie się ze zbyt silnymi potęgami wrogami, szamotanie się jednego przeciw całej fali, to pamięci Kirkora należy się cześć potomnych.

Na początku r. 1870 Kirkor ogłosił artykuł, będący poniekąd wytłomaczeniem niepowodzenia jego pracy społecznej; podaje genezę stronnictwa, które go zmogło: «Dziesięć lat temu ani prasa, ani społeczeństwo rosyjskie nie słyszały o partji nacjonalistycznej. Piśmiennictwo przesadzało na grunt rosyjski najprzedniejsze owoce nauki cudzoziemskiej, ukazało się wielu znakomitych pisarzy. Społeczeństwo dzieliło się na dwie partje: wsteczników, pragnących cofnąć wszystkie reformy, oraz ludzi, z wiarą i nadzieją patzą-

cych w przyszłość. W chwili tej w Królestwie i Kraju Zachodnim wybuchło powstanie. Skończyło się, jak się skończyć musiało. Po jednej stronie była siła i państwowość, po drugiej szaleństwo i najzupełniejszy brak środków do walki. Powstanie stłumiono, winnych ukarano, zdawałoby się więc, że najlepiej będzie, gdy obie strony pomyślą o pogodzeniu się. Inaczej przecie zapatrywali się na tę kwestję nacjonaści. Narodzili się oni i podnieśli głowy właśnie podczas powstania polskiego. Społeczeństwo rosyjskie znajdowało się w stanie podniecenia, egzaltacji, niechęć ku polakom była wielka. Wtedy występuje na scenę prasa nacjonalistyczna i z uporem, z bezwzględnością podnieca namiętności, propaguje zasady nietolerancji, uraga polakom, żąda zastosowania względem nich jak najostrzejszych środków represyjnych, tłómaczy fałszywie każdy fakt, a gdy

się raz jeszcze w Brukseli. Delegaci niemieccy wystąpili z wnioskiem pierwszorzędnej wagi. Zauważyli, że każdą wojnę poprzedza dziś widoczne naprężenie stosunków, że zatarg zbrojny następuje po zatargu dyplomatycznym, wywołującym odruchy wojownicze opinii publicznej. Zalecali tedy, by z chwilą ujawnienia się nieporozumień poważnych pomiędzy państwami, Biuro unji międzyparlamentarnej zasięgało informacji u członków konferencji poróżnionych krajów i usiłowało, przy udziale prasy, wpływać na opinię świata cywilizowanego przez bezstronne i ścisłe przedstawienie sprawy spornej. Pojedyncze grupy parlamentarne miałyby zadanie dostarczenia biuru wszystkich materiałów odpowiednich. Konferencja powzięła uchwałę w myśl wniosku niemieckiego, i odtąd Biuro stosowało się stale do jej wskazówek.

Zastanawiano się na konferencjach nad ustawami wyjątkowymi, których nie szczędzą niektóre państwa dla cudzoziemców. Ograniczenia wszelkiego rodzaju, a nawet rugi masowe stoją tu często na porządku dziennym. Konferencje międzyparlamentarne stanowczo przeciwko tym ustawom występują, wychodząc z zasady solidarności ludów i objawiającej się coraz wyraźniej potrzeby organizacji wspólnych ich interesów. Nie szczędzą uczestnicy konferencji zarzutów mocarstwu nowożytnym, piętnując dobitnie ich barbarzyństwo, zaślepienie fałszywą w zasadzie ideą wielkości państwowej, opartej na sile brutalnej, nie zaś na prawie. Zwolna szerzy się świadomość, że barbarzyństwo i nieludzkosć tkwią w samej istocie państwa współczesnego zdobywczego, dbającego o to tylko, by z ludów sobie

poddanych uczynić siłą jednobarwną i jednokształtną, wzorowaną na panującej narodowości, narzędzie dla dopięcia jej celów egoistycznych i bezmyślnych.

Głosząc pokój światu, nawołując narody do unikania starć zbrojnych, szerząc zasadę prawa — konferencje międzyparlamentarne wypieniają zwolna szkodliwe uprzedzenia, bezmyślne szowinizmy, barbarzyńskie zwyczaje. Nie są trybunałem do zanoszenia skarg na niesprawiedliwość, ale jednym z głosów sumienia wszechludzkiego, oburzającego się na gwałty, popełniane dla „racji stanu“, dla „wielkości“ państwa. Udział w nich przedstawicieli parlamentu rosyjskiego przyczyni się do zbliżenia Rosji ze światem zachodnio-europejskim, co tylko na jej korzyść wyjść może, w obcowaniu bowiem ze szlachetnymi obrońcami pokoju utrwali się w rosyjaczach świadomość, że państwo ich, obok Prus, było największym nieprzyjacielem pokoju, gniazdem nienawiści i barbarzyństwa, że dla jego odrodzenia i dla pokoju świata trzeba wyrzec się systemu ucisku wewnętrznego i zakusów pochłonięcia ludów zakordonowych. *justitia* bowiem jest nie tylko *fundamentum regnorum*, ale i *fundamentum pacis*.

R.

RZĄD I DUMA O BIAŁYMSTOKU

Komunikat rządowy w sprawie pogromu żydów w Białymstoku, ułożony na podstawie śledztwa, przeprowadzonego na miejscu przez członka Rady ministra spraw wewnętrznych, Frisza, oraz innych doniesień, przedstawia wybuch pogromu, jako naturalne następstwo rewolucyjnej działalności ży-

dów. Wśród 100 tys. mieszkańców Białegostoku, podług komunikatu, jest 70 proc. żydów, a wśród licznych organizacji rewolucyjnych w Białymstoku, istnieją anarchiści, których celem jest zbrojne napadanie i rzucanie bomb na przedstawicieli władzy; siedziskiem ich stała się ul. Suraska, na którą nie dopuszczają oni wojsk i policji. Rewolucjoniści w r. z. zabili sprawnika Jelezina, trzech stójkowych, zranili policmajstra Pielenkina, jego pomocnika Gubskiego, komisarzy Żółkiewicza i Samsonowa, oraz 8 stójkowych. Ustanowienie stanu wojennego wprowadziło w mieście pewien spokój, lecz gdy ten stan 1 marca r. b. zniesiono, zamachy stały się częstsze. Zabito pomocnika komisarza Kulczyckiego, kozaka, podoficera i wachmistrza żandarmów, żołnierza, nadto stójkowego; raniono komisarza Rajskiego, trzech stójkowych, trzech żołnierzy, wreszcie dokonano sześciu napadów na mieszkania fabrykantów i bankierów, przyczem rzucano bomby. Wreszcie zabito policmajstra Derkaczewa, cieszącego się szacunkiem ogólnym. Wskutek tych zamachów skład policji ciągle się zmieniał, lepsi z niej wystąpili, pozostali opadli ręce.

W mieście rozchodziły się pogłoski, że rewolucjoniści zamierzają wymordować wszystkich urzędników. Naprężenie wśród ludności uczuć nienawiści do anarchistów rewolucyjnych i słabość policji — jak mówi komunikat — spowodowały wybuch oburzenia ze strony chrześcijan 1 czerwca, kiedy w mieście odbywały się dwie procesje — prawosławna na pamiątkę przyłączenia unitów i katolicka Bożego Ciała. Pomimo, iż w mieście wzmocniono na ten dzień policję, a miasto podzielono na dwa rewiry wojskowe, w procesję, a potem na rozchodzący się lud rzucono w dwóch — trzech miejscach przyrzady wybuchowe i jednocześnie strzelano do procesji i tłumów z rewolwerów. Stróż szkolny i trzy kobiety odniosły rany od wybuchu, co stwierdzili lekarze. Te występne czy-

brak faktów, zmyśla je i na nich buduje swoje wnioski. W ten sposób powstaje cała teoria, która wyznaje i krzewi partja nacjonalistyczna. Organem jej są «Mosk. Wied.», lecz wkrótce katechizm Katkowa zaczynają wyznawać «Głos» i «Birż. Wied.»¹⁾. Gdy ułożono i wyjaśniono program partji, zaczęto przeprowadzać go wnet z nieubłaganą konsekwencją. Oszczerstwa, oskarżenia, pomawiania o zdradę, o knowania przeciw Rosji sypią się bez końca. Wyznając jako dogmat, zasady nietolerancji religijnej i narodowościowej, partja nacjonalistyczna gra na najgorszych iamiętnościach tłumy, sieje mienawisć Nacjonalistów nie są partją we właściwym słowa tego znaczeniu, powstała przypadkowo, nie mają więc żadnej przyszłości i dni partji są policzone, ponieważ nie ma ona programu, zasad, a więc żywotności.

¹⁾ Mowa o dawnym «Birż. Wied.», na których czele nie stał jeszcze p. St. Propper.

Scharakteryzowawszy w ten sposób partję nacjonalistyczną, Kirkor mylił się tylko co do czasu ziszczenia jego przepowiedni. Przez całe lat czterdzięci społeczeństwo rosyjskie, rząd, znajdowały się pod wpływem teorii Katkowa i trzeba było Laojanu i Tsusimy, aby obudzić ich z tego stanu hipnotycznego. Zresztą, kto wie, czy już nastąpiło zupełne przebudzenie?...

* * *

Pierwszy numer «Now. Wr.» wyszedł 1 stycznia 1868 r., ostatni zaś 28 stycznia 1871²⁾. Do 17 stycznia 1869 podpisywali dziennik jako redaktorzy i wydawcy Kirkor i Jumatow, następnie pismo należało wyłącznie do Kirkora. Nietyle może zaciekle napasć Katkowa i innych publicystów, nie-

²⁾ A. Jelski twierdzi, że Kirkor wydawał «Now. Wr.» od r. 1864 do 1868, a błąd ten powtarza za nim Chmielowski w artykule o Kirkorze w Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej.

tyle bezowocność walki i usiłowań, co niepowodzenia materialne zmusiły Kirkora do opuszczenia placówki. Kapitałista nie był, zasobów wielkich nie miał, nie stało za nim żadne konsorcjum, walczył nie tylko sam, lecz na własny rachunek. Dziennik nie cieszył się powodzeniem materialnem.

W Krakowie, pod skrzydłem Akademii umiejętności, znalazł Kirkor spokój i odpoczynek. Otrzymał stanowisko kustosa zbiorów archeologicznych, powrócił do swoich prac naukowych z dziedziny historii i archeologii. Na tę dobę jego życia przypada kilka większych prac: «Słowianie nadbałtyccy», «Zarysy współczesnej literatury rosyjskiej», «Obrazki litewskie» i t. d.

Nie spoczywał na laurach, ani na różach. «Na starość źle się człowiekowi powodzi — pisał do A. Jelskiego — zarobek trudny, pewnego niema, z Akademii zasiłek nie wystarcza nawet na podróże. Od 1839 r. pra-

ny spowodowały przybycie wojsk i ostrzeliwanie przez nie domów, z których strzelano do procesji. Prawie jednocześnie—mówi komunikat—wybuchł z żywiołową siłą pogrom żydów winnych i niewinnych przez ludność chrześcijańską; w niektórych miejscach napady pogromców wywołały zbrojny opór żydów, co tembardziej rozjuszyło tłum napastników. Komunikat twierdzi, że pogromów dokonywały niewielkie bandy, że nadbiegające wojska po większej części je uśmierzały. Wojska nie wpuszczały też włościan, dążących do miasta, by wziąć udział w pogromie. Nazajutrz rozpoczęło się, jak mówi komunikat, ostrzeliwanie patrolów, gmachów policyjnych, sztabów wojskowych i filji Banku państwa przez rewolucjonistów, które trwało do nocy 4 czerwca, przyczem odniosło rany 3 żołnierzy; w odpowiedzi na to wojska ostrzeliwały domy, z których padały strzały, przyczem naturalnie—mówi komunikat—ofiarami mogli być nietylko napastnicy, lecz i spokojni mieszkańcy tych domów. Rząd przedsięwziął energiczne środki i zapowiada oddanie pod sąd winnych pogromu i tych, co doń namawiali. W końcu komunikat z oburzeniem odpiiera zarzuty, jakoby pogrom w Białymstoku był przygotowany rozmyślnie przez policję i wojsko.

Uzupełnieniem komunikatu są ogłoszone raporty najpoddane dowódcy pułku, który w dniach pogromu pełnił służbę w mieście. Szczegółowe te raporty, oparte na doniesieniach oficerów, dowodzących drobnymi oddziałami, głoszą, że gdziekolwiek to było możliwe wojsko kładło kres pogromowi, i że rewolucjoniści żydowscy ostrzeliwali wielokrotnie patrole, oraz oddziały drobniejsze, które ze swojej strony odpowiadały salwami.

Referat komisji Dumy w sprawie wypadków białostockich, rozdany członkom Dumy, brzmi odmiennie. Komisja poczyniła następujące wywody. Pogrom został planowo przygotowany i dzień jego oznaczony, przyczem wybrano dzień procesji, kiedy tłumy by-

wają nastrojone religijnie lub fanatycznie. Pogrom byłby zrozumiały w tem miejscu, gdzie zaszła obraza procesji, lecz w danym razie wybuchł równocześnie w różnych częściach miasta na dany sygnał. Stwierdzono, że gmina żydowska jeszcze przed pogromem stawiała się u gubernatora i wskazała mu na komisarza Szeremetjewa, jako na organizatora zapowiedzianego na 1 czerwca pogromu, gubernator zaś odmówił wtedy usunięcia Szeremetjewa, powołując się na to, że to jeden z energiczniejszych policjantów. Gubernator albo umyślnie nie zarządził środków przeciwko pogromowi, wiedząc, że ma się odbyć, albo też ktoś inny poza gubernatorem bezwładnym pogrom zarządził. Członkowie Dumy Jakubson i Szeftel 2 czerwca rano prosili ministra Stołypina o uśmierzenie pogromu, minister przyrzekł, a pomimo to wieczorem tego dnia strzelano do żydów z większą niż przedtem energją. Oczywiście zatem w organizacji pogromu uczestniczyła jakaś władza tajna. Co się tyczy policji białostockiej, to jej niższe organy, rozpałały nienawiść ludu do żydów, siejąc pogłoski o zamachach na procesję, a nadto policja brała gorliwy udział w pogromie i grabieży, stojąc na czele chuliganów i wskazując, jakich żydów należy, omieć i zabijać. Władze wojskowe dawały policjantom do pomocy żołnierzy uzbrojonych, którzy, idąc za wskazówkami policji, a częścią z własnej pobudki, rozstrzeliwali bezbronnnych żydów, szukających ratunku. Komisja Dumy przyszła do wniosku, że: 1) między chrześcijanami i żydami żadnej nienawiści nie było; 2) tylko policja czuła nienawiść do żydów, a żołnierzom wpajano nienawiść do nich na gruncie przeciwdziałania ruchowi wolnościowemu; 3) pogrom był uplanowany; 4) jako uplanowany, nie może być uważany za nagły wybuch fanatyzmu; 5) postępowanie wojsk i policji było pogwałceniem przepisów i ustaw; 6) władza nietylko była bezczynna, lecz niższe jej organy uczestniczyły w mordach i

grabieży; 7) urzędowe komunikaty nie są zgodne z rzeczywistością.

Wobec powyższego, komisja proponuje, dla uspokojenia ludności, niezwłoczne zniesienie świeżo zaprowadzonego stanu wojennego w Białymstoku i usunięcie wszystkich winnych urzędników, oraz pociągnięcie ich do odpowiedzialności sądowej, nie wyłączając gubernatora.

WRAŻENIA PARYZKIE

The coming man „człowiek przychodzący“, człowiek blizkiego jutra, jak go nazywali anglicy przed trzydziestu laty, p. Clémenceau, długo kazał czekać na siebie. Przed miesiącem zaś zdawało się już, że nie przyjdzie on nigdy, zawadziwszy w drodze o tę tarpejską skałę, którą posiadanie władzy staje się—dla mazgajów. Był czas parlamentarnych wakacyj i, mówić nie mogąc, p. Clémenceau dawał poznawać się z przymusu po czynach. Próba wypadła w sposób najmniej korzystny i przez dwa miesiące p. Clémenceau, jak to wskazywałem, był mazgajem nawet dla swoich dawniejszych wielbieli, a najbliższych przyjaciół. Rezultat wyborów poprawił cokolwiek jego nadwężoną reputację. Ponieważ, wbrew zapoczątkowanej u nas praktyce, rząd kieruje tutaj wyborami, więc wypadają one pospolicie na korzyść jego, jakimkolwiek jest. Jak dalece p. Clémenceau przyczynił się do tego rezultatu, nie umiem powiedzieć i nikt podobno nie wie. Czy, w zamian za przychylenie się ostatniej pożyczki rosyjskiej, otrzymał on istotnie od rządu rosyjskiego milion franków na koszt kampanji wyborczej, jak o tem doniósł tutejszy korespondent jednego z petersburskich dzienników—i ten szczegół jest dla mnie tajemnicą. Według obrachunku, z którym zdradził się niedawno teraźniejszy prezes Izby, p. Brisson, za milion franków można przeprowadzić nie więcej jak dziesięciu radykalnych kandydatów. Z tego więc względu doniesienie szanownego korespondenta zdaje mi się podejrzanem. Ale, jakkolwiek było, kierujący wyborami zwycięzkimi minister spraw wewnętrznych musiał, za ich sprawą, stać się głównym zwycięzcą.

Nie dowierzano jednak jego fortunie i jego talentowi nawet po tej wygranej. Aż, w zebranej napowrót Izbie, przyszła rozpra-

cujać dla Litwy, wszystko dla niej straciłem». W innym liście pisał: «Odwadna ciężko chory jestem. Lekarze zdecydowali chorobę serca nieuleczalną. Nie lękam się śmierci, dość żyłem. Co było w siłach człowieka—zrobiłem i mogę sumiennie wyznać, że nie daremnie było życie moje. Boleję tylko, że kości moje złożę nie w ukochanym Wilnie»...

Umarł Kirkor 23 listopada 1886 r.

«Nowoje Wremia» jakiś czas przechodziło z rąk do rąk. Wydawali je kolejno: Ustriałow, Notowicz, Trubnikow, aż 16 lutego 1876 r. nabył je A. Suworin.

Spółeczeństwo polskie zrozumiało czem było «Now. Wrem.» dla interesów narodowych wtedy dopiero, gdy Kirkora nie stało, gdy oszczerstwa, insynuacje nie napotykały już więcej na swojej drodze żadnej tany, gdy nikt nie prostował, odpierał zarzutów, nie

polemizował z naszymi wrogami w prasie.

Wtedy zrozumiano, że potrzebnym jest dziennik rosyjski, broniący w Petersburgu interesów polskich. Znalazły się nań pieniądze. L. Kronenberg pożyczyl 30 tys. rb. p. Suworinowi, młodemu literatowi po to, aby prowadził dzieło, zaczęte przez Kirkora. Lecz p. Suworin wolał pójść inną drogą. Po dwóch latach niespełna zwrócił bankierowi warszawskiemu jego pieniądze, z liberała stał się nacjonalistą, jednym z najgorętszych rzeczników partji i zasad, z którymi walczył Kirkor, lecz... *habent sua fata libelli*: z grona współpracowników «Now. Wr.», po 30 prawie latach, wyszli ludzie, którzy podnieśli znowu w prasie rosyjskiej kwestję polską w duchu Kirkora, a tym razem głos ten nie był głosem wołającego na puszczy.

Dziś, gdy «słonce wolności» zabłysło, nacjonalizm brutalny ustąpił w Ro-

sji miejsca innym prądom, i słusność naszych żądań uznał uroczystie odłam potężny społeczeństwa rosyjskiego. Zmieniły się czasy. Mówimy, że praca Kirkora bezowocna była, nie doprowadziła do żadnych wyników pozytywnych, ale czy wiemy, które z ziarn, sianych przezeń, padły na opokę, a które na grunt żyzny?... Powiedziano kiedyś, że sto lat mija, zanim cały naród nauczy się jednego wyrazu. Nie jeden więc publicysta marze, nie jednemu siwizna przypruszy włos, zanim kiełkować zaczną ziarna, które siał. Takim siewcą dobrym był Kirkor.

W. Cichowski

wa na języki z Jaurèsem. P. Clémenceau mówił 3 godz. pierwszego dnia i tyleż drugiego. I muszę przyznać, że nawet w tym kraju wielkiej swady nie zapamiętałem dotąd równie wspaniałego popisu. Bez widocznego zmęczenia, zwłaszcza w pierwszym dniu, bez dającego się dostrzedz wysiłku, odgryzający się godzina po godzinie całej zgrai rozjuszonych przeciwników, biorący ich na ząb każdym razem, a z Jaurèsem osobliwie obchodzący się, jak podwórzowy brytan z pokojowym mopsem, p. Clémenceau był przepyszny.

Niestety, ujawniona w ten sposób potęga żywego słowa i umiejętność szermiercza staje się i tutaj oddawna—jak w Rosji od wczoraj—narzędziem najzgrabniejszej iluzji, przedstawiającej z końca w koniec właściwy porządek sił i wartości życiowych. Po swej rozprawie z Jaurèsem, p. Clémenceau stał się widomą opatrznnością nawet dla tych, którzy niedawno bali się jego przyjscia do władzy gorzej, niż dżumy lub niemieckiego najazdu. „To nasz człowiek! On jeden może nas ocalić!” Co p. Clémenceau zrobił dla pojednania sobie takiego zaufania? Nic zgoła. Pokazał, że ma język długi, a cięty jak brzytwa. I tyle!

Iluzja nie jest jednak ogólną. Dowodem spadający z dnia na dzień kurs renty. Ogół rentjerów rozumie swoją drogą dobrze, że obu szermierzy—tak jak rosyjskich reformatorów agrarnych z wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia—dzieli jedynie kwestja metody i przyprawy, abyć zjedzonym w jednym lub drugim sosie jest szczególnie dość dla zjadanego obojętnym. Nie jedna francuzka renta spada zresztą. Walory rosyjskie dotrzymują jej kroku i międzynarodowa solidarność wszystkich rewolucyjnych zamachów zaznacza się przytem w sposób, który zasługuje na uwagę rewolucjonistów rosyjskich. Jeżeli przypuszczają oni, że mogą zadziwić Europę śmiałością swoich wywrotnych pomysłów, zachowując jednocześnie jakiegokolwiek kredyt na europejskich rynkach, jest to z ich strony absolutną omyłką. Czy rząd rosyjski może jeszcze, bez pomocy Dumy, zrealizować tu czy gdzieindziej nową pożyczkę, nie śmiem przesądzać, choć śmiem twierdzić, że, bez współdziału Dumy, a wbrew zaprzeczeniom rządowym, rokowania w tym przedmiocie zapoczątkowane zostały z tutejszymi kapitalistami i pozostają w toku. Ale że bez rządu, na swoją własną hypotekę, Duma nie dostałaby od tych kapitalistów jednej kopiejki, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Ludzie tutejsi tak rozumują: Ponieważ chłop rosyjski potrzebuje ziemi, należy, podług jednomyślnego prawie wniosku Dumy, dać mu ją, odbierając sąsiadowi. Chłop rosyjski dostanie więc cudzą ziemię; ale jutro jemu, czy jego sąsiadowi, potrzeba będzie pieniędzy; zaszem wypadnie znowu sięgnąć do cudzej kieszeni. Trudno zaś przypuścić, ażeby kieszeń francuzka uszanowana być mogła, w trakcie tego procederu, lepiej od rosyjskiej i, po załatwieniu kryzysu agrarnego drogą wywaszczenia, rozwiązanie przesilenia finansowego drogą bankructwa narzucić się musi tym samym wnioskodawcom.

Uwagi godne także jest przekształcenie wrażeń, którego doświadczają rosjanie, wydobywający się z atmosfery, jaką są otoczeni w kraju. Spotkałem ich dwóch, literata europejskiej sławy i właściciela ziemskiego z jednej ze środkowych gubernij. Oświadczają, że, otrząsnawszy się tutaj z odniesionych tam wzruszeń, nabrali przeświadczenia, jakgdyby opuścili dom obłąkanych. „Nawiedziła nas — mówił mi jeden z nich — *sui generis* psychoza, nacechowana hyperestezją jednych i arestacją drugich narządów życiowych, za którymi to patologicznymi symptomami wyglądając zapewne trzeba ogólnego sparaliżowania i rozkładu. Politycznie i społecznie idziemy w rozsypkę.

Byliśmy zresztą zawsze żywiołem anarchicznym, który instynktowo przez długie wieki garnał się w karby samowładztwa, a teraz, wyzwolony, wraca do chaotycznego stanu.”

Kwestja agrarna przedstawiła się im także w nowym świetle, podczas podróży, która, skróś Rosji, dała im dostrzedz po obu stronach kolejowego toru całe kwadratowe wiorsty nieużytków, tak charakterystycznie odbijających się od wytwornie wyzyskanych pól na samych brandenburskich piaskach. Jednemu i drugiemu podróżnikowi proste to zestawienie narzuciło myśl, że „nie chłopu ziemi w Rosji, ale ziemi brakuje chłopu, to jest chłopskiej pracy, chłopskiej umiejętności, chłopskiej energii i chłopskiego przywiązania do własnego, a nie cudzego, własnym znojem użyźnionego zakątka”.

Paryż 27 czerwca

Externus

RZECZY ROSYJSKIE

Opinia Tolstoja o Dumie. Głosy prasy o chwili obecnej. Ferment w armji. Rząd a Duma.

Wobec Dumy zachował swój zwykły krytycyzm Lew Tolstoj, stały przeciwnik wszystkich więzów państwowości. Jak zapewnia współpracownik „Now. Wrem.», znany pisarz i filozof twierdzi, że Duma sprawia na nim trzy wrażenia: komiczne, oburzające i wstrętne:

«Nie niema nowego i ciekawego w debatach Dumy. Wszystko to słyszeliśmy wiele razy—mówił L. Tolstoj—nikt nie wynalazł i nie powiedział nic nowego. Pewien rozumny anglik w liście do mnie tak samo pisze, że oczekuje od Dumy wskazania nowych dróg, a Duma tymczasem niewolniczo naśladuje anglików. Deputowani rozprawiają w Dumie na zagraniczny sposób i cieszą się, że mają «kuloary», «bloki», i że mogą te wyrazy wymawiać. Duma nasza przypomina mi mody prowincjonalne. Kostjumi i kapelusze, których już nie noszą w stolicy, przedostają się na prowincję i tam są używane jako rzeczy modne. Oburzającym jest, mówiąc słusznymi słowami Spencera, iż zwłaszcza w Rosji wszyscy parlamentarzyści stoją niżej przeciętnego poziomu swojego społeczeństwa i pomimo to podejmują się zreformowania stumiljonowego narodu. Wreszcie wstrętnem jest, iż motywy w Dumie wyznawane—są grube, nieprawdziwe, że tam tyle straszonej pewności siebie i złości».

Treść rozmowy współpracownika „Now. Wrem.» z L. Tolstojem podałem podług relacji tego organu, niechętnego dla Dumy. Zresztą jest to treść wiarogodna ze względu na idee Tolstoja, patrzącego na ludzkość pesymistycznie. Na przyszłość Rosji zapatruje się również pesymistycznie pismo «Na kanunie», które maluje państwo jako stojące na brzegu przepaści. Rosja ma już tracić równowagę zmysłów i trzeźwość sądu, zaś na widownię dziejową występują namiętności. Pogłoski i legendy upajają masę ludową i rozpoczyna swe panowanie chorobumysłowo-społeczna, zwana «newrozą tłumów». Stare władze zdeorganizowane i z dniem każdym porządek upada, zaś nowej władzy dotąd niema. Ustawy nie są już skierowane do zabezpieczenia osób, lecz cała energia prawa zużywa się na niszczenie. Ludzie giną w wielkiej liczbie: na szubienicach i pod lufami karabinów, giną wśród zamieszek ulicznych i pogromów, od bomb i rewolwerów. I co najgorsza, parlamenty zagraniczne zwraca-

ją uwagę na sprawy wewnętrzne Rosji i ostatnie wypadki (w postaci chociażby białostockich) nazywają już «hańbą cywilizacji». I podczas gdy wewnątrz kraju jedni marzą o rozpedzeniu Dumy, o dalszych karach śmierci, egzekucjach wojskowych i dyktaturze wojennej, ogromna większość narodu zwraca wciąż swe oczy na Dumę, która ma Rosję wyciągnąć z trzęsawiska. Duma i ministrowie nie chcą ustąpić sobie wzajem i w rezultacie życie państwowe nie posuwa się na krok jeden. Rosja smaży się we własnym sosie.

Podobnie «Tulsk. Żizń» przewiduje wielki pożar, nazywając obecny stan rzeczy brzemieniem w następstwie. Atmosfera jakby jest nasycona elektrycznością, dokoła leżą zwiastuny burzy. Przytłoczony w grudniu lud robczy zaczyna znowu się ruszać, organizacje zawodowe wśród tego ludu znowu kwitną i szerzą się coraz bardziej na prowincji, w wielu miastach wynikają strejki, a po wsiach zachodzą dotąd nieznane w Rosji strejki rolnicze. Wszystko więc, podług opinii organu tulskiego, gotuje się do jakiegoś wybuchu.

W wojsku też niezbyt jest spokojnie; w wielu miejscach zachodzą drobne, a niekiedy i większe naruszenia karności, mityngi żołnierskie, nawet zbrojne zatargi żołnierzy z oficerami. Niezależny organ «Głos Wojskowy», powstały po sromotnej wojnie japońskiej, coraz częściej chce pisać prawdę o starszyźnie wojskowej, wzywając np. znanego pogromcę rewolucjonistów, pułk. Rimana, do wytłómaczenia się z zarzucanych mu okrucieństw. Fakt, iż w pogromie żydów białostockich brali udział żołnierze armji regularnej, zmusza kap. Nikolajewa do takich słów bolesnych na szpaltach tego organu:

«Czyż teraz każdy przechodzień nie może krzyknąć mi w twarz: zabójca! grabieżca! Wszak nas oskarżają, my zaś milczymy. Kłódky - oficerowie! Komu drogi jest nasz honor, kogo serce boli od poczynionych nam ciężkich zarzutów—podtrzymajcie mnie i prosicie władzę naszą, aby wypłeniła z pośród nas złe kąkole, albo zrehabilitowała nasz honor, naszą godność ludzką i wojskową!»

Znaczne wrażenie zrobiła wieść o fermentie, który ogarnął pierwszy bataljon preobrażeńskiego pułku. Nawet w tym najwierniejszym pułku gwardji nie można było ustrzedz żołnierzy od mityngów. Bataljon zesłano do odludnej wsi, ale wrażenie pozostało. Prasa nazywa te wypadki wynikiem naturalnym przepaści, która się wytworzyła pomiędzy żołnierzem a oficerem, nie udzielającym mu żadnej uwagi poza musztrą. Żołnierze przeto obcuja chętniej z ludem, podczas gdy oficerowie-biurokraci myślą tylko o orderach i zabawach. Zwłaszcza udział wojska w policyjnych czynnościach rządu obniża jego dyscyplinę i jego moralność. Sady wojenne prawie w całej Rosji ferują wyroki drakońskie, skazując na śmierć i na ciężką katorgę, i gdy Duma krzyczy pod adresem głównego prokuratora wojskowego, jen. Pawłowa: morderca!—wszyscy to uważają za rzecz niemal naturalną.

Jak na to reaguje rząd? Milczy, nie chcąc wypuścić władzy z rąk. Tymczasem ministerstwo Goremykina budzi nieufność nie tylko w Dumie, ale i w Radzie Państwa. Prasa wciąż domaga się rychłego zastąpienia go przez gabinet z Iona Dumy, choć utworzonemu z pośród *leaderów* partji demokratów konstytucyjnych nie przepowiadają spokojnego żywota. Rząd Goremykina zaplątał się w wichrze wypadków, rozbił się na koterje, które się kłócą ze sobą. Ztąd brak programu i konsekwencji. Tak sobie wyobraża pozycję rządu «Narod. Gaz.». Tymczasem «Now. Wr.» utrzymuje, że nie rząd się chwieje, lecz chwieje się Duma, w której demokraci konstytucyjni związali się niefortunnie z lewicą i niezręcznie kokietują z rewolucją, wywołując zamieszanie powszechne. Wręczewistości chwiejność pochodzi nie z tego, że w łonie rządu lub w łonie Dumy jest ferment, a ztąd, iż pomiędzy Dumą a rządem niema zgody.

«Ośrodkiem pracy pokojowej może być Duma, tylko Duma — piszą „Russk. Wiedom.” — i wszelki rząd, chociażby ultra-konserwatywny, powinien zrozumieć, że w Dumie — kotwica ratunku nie tylko dla narodu, lecz i dla państwa».

Rozważna opinja rosyjska zgadza się w tym razie z opinią zagranicy, że uspokojenie Rosji zależy od zaprowadzenia prawidłowego życia parlamentarnego i odpowiedzialności rządu. Rozumie się, że to nie jest środek czarodziejski, ale gdy się raz weszło na drogę parlamentu, trzeba nią kroczyć prosto.

H. S.

O NASZYCH SPRAWACH

...Musimy w każdym razie zauważyć, że losy tak uniwersytetu, istniejącego w Warszawie, jak wszelkiej w ogóle szkoły wyższej, obchodzą nie tylko daną miejscowość, lecz całą prowincję. Nasze uniwersytety, których jest tak mało, obsługują całe bardzo wielkie rejony, a więc kwestja: czy uniwersytet warszawski ma funkcjonować? — obchodzi nie samą tylko ludność Królestwa Polskiego, lecz i mieszkańców innych gubernij. Do uniwersytetu warszawskiego uczęszczają nie sami tylko polacy. Rosjanie, żydzi, Niemcy i inne narodowości stanowią od 35 do 40 proc. jego słuchaczy. Nasze uniwersytety są tak przepełnione, że zawiesiły już zapis nowych studentów, a tymczasem na jesieni będzie kolatać do drzwi tych zakładów naukowych więcej kandydatów, niż zazwyczaj, gdyż zniesiono zakazy, nie pozwalające przyjmować do uniwersytetów seminarzystów i młodzieży, kończącej inne średnie zakłady naukowe. Czyż można pozwolić, aby liczba uniwersytetów rosyjskich, wynosząca wszystkiego 9, spadła do ośmiu?.. Jeżeli więc uniwersytet rosyjski nie może pracować w Warszawie, to należy go przenieść do jednego z miast Rosji środkowej, lub nad Wołgę...

Czytelnik już się domyśla, że czerpiemy ustęp powyższy z „Now. Wrem.», „Warsz. Dniwnika” lub „Słowa” (petersburskiego). Otóż znaleźliśmy go w „Straie”, organie stronnictwa reform demokratycznych, pokrewnego stronnictwu konst.-demokratycznemu, organie prof. Kowalewskiego i innych posłów. Dziennik ten powtórzył jedynie artykuły podobnej treści, jakie zamieszcza w swoim czasie z powodu uniwer-

sytetu warszawskiego „Now. Wr.», „Warsz. Dn.» i inne organy, dbałe o „losy oświaty rosyjskiej”. Już dawno wpadły one na pomysł, że należy przenieść uniwersytet z Warszawy do Cesarstwa, gdzie, jak wiadomo, młodzież nie politykuje wcale i uczęszcza pilnie na wykłady, gdy polscy studenci zajmują się polityką i zbijaniem baków...

Należy więc zrabować społeczeństwo polskie i obdarzyć jego zbiorami naukowymi laboratorjami — Astrachań lub Rybińsk, i to się będzie nazywało reformą demokratyczną...

Zacierają się więc z wolna różnice w stosunku do polaków dawnych nacjonalistów, a obecnych demokratów. Stale występuje w pokrewnym duchu organ partji konst.-demokratycznej — „Riecz”, która oskarża „prawdziwych polaków” o solidarność z „prawdziwymi rosyjanami”, a jest to podobno najstraszliwszy zarzut, jaki posiada w swoim arsenale.

Badając przyczyny tej dziwnej niechęci, jaką okazują nam od pewnego czasu organy partji demokratycznych, łatwo dociec, że wywołały ją nienzasadnione i niewłaściwe wycieczki antysemityczne niektórych pism warszawskich. Dla osób, bliżej znających te sprawy, tajemnicą nie jest, że ów antysemityzm warszawski nie zagraża naprawdę interesom żydów z żadnej strony, nie dąży ani do pogromów, ani do ustaw wyjątkowych, ani do ograniczeń żydów na jakimś bądź polu, ale, wobec ignorancji Petersburga, drażni i oburza pewne sery.

Jeszcze więcej irytują takie np. oświadczenia: „żydzi stanowią czyr jak panujący w partji konst.-demokratycznej, która istnieje na ich rachunek”. („Dzwon Polski”).

Jest to po pierwsze: przesada i fałsz, i poruszać takie kwestje — to rzecz p. Józefowicza z Kijowa, nie polaków; a po drugie, gdyby tak było, — cóż to szkodzi „Dzwonowi”? Organ partji, żądającej autonomji, powinien szanować przede wszystkim zasadę nie wtrącania się do spraw innej jednostki prawno-politycznej.

Pisma rosyjskie przytaczają z naszych rozumowań w takim np. guście: „Zniesienie własności wielkiej na Litwie i Rusi byłoby korzystne jedynie dla żydów, gdyż staliby się oni wówczas głównym czynnikiem, posiadającym kapitał — arystokracją kraju. Gdyby upaństwowiono ziemię, żydzi staliby się jedynymi właścicielami, korzystającymi z przywileju nietykalności, gdyż należy do nich większość posiadłości miejskich i fabryk.”

W tyradzie tej, co wyraz, to błąd, którego nawet prostować nie warto. Autor nie wie, że na Litwie, a zwłaszcza na Rusi, wszyscy poważni kapitaliści żydzi są razem wielkimi właścicielami ziemskimi; nie wie, że w ręku żydowskim jest wcale niewiele posiadłości miejskich i fabryk, a przede wszystkim nie rozumie, że wywołanie takich perturbacji giełdowych, że chyba tylko kapitaliści, posiadający cały majątek w gotowiznie, zrobią interes na tej operacji...

Prasa rosyjska jest niesłychanie na takie rzeczy czuła. Niech ktoś w Warszawie ruszy konceptem nieoględnym, a w Petersburgu zauważą to zaraz i oburzą się.

Trzeba przyznać ze smutkiem. Coś się popsuło w państwie duńskim... stosunków polsko-rosyjskich. Nie dalej, niż pół roku temu nie mieliśmy w prasie rosyjskiej nieprzyjaćciół, z wyjątkiem może „Mosk. Wied.” i „Warsz. Dn.”. Nietylko „Słowo”, ale nawet „Now. Wr.” zamieszczało życzliwe względnie artykuły pp. Pogodinów, Kuczyńskich i t. d., a dziś... wszystko wróciło do dawnego stanu, brzmi coraz częściej piosuka antypolska, a nuca ją zgodnym chórem wszystkie obozy.

„Wosched” żydowski mówi o polakach

w ten sposób: „Do jakiego bezwstydu doszła prasa polska, można wnosić z tego, że w ciągu kilku dni po pogromie białostockim, gdy bajka o bombie, rzuconej w procesję, już stała się widoczną, dzienniki w dalszym ciągu tumania, lub lepiej — podburzają czytelników bezsensownymi telegramami spekulacyjnymi... Czyż nie jest to ordynarna prowokacja? Nas wcale nie dziwi to zachowanie się prasy polskiej. Wszystko, cośmy mówili dotąd o niej, jest w najzupełniejszej harmonii z tem zachowaniem się wobec wypadku, na który wzdrygnął się świat cały... Wziąwszy to wszystko pod uwagę, zrozumimy, nad jaką przepaścią stanęłaby ludność żydowska w razie, gdyby narodowa demokracja polska ujęła władzę. Obawiamy się, że władza ta będzie gorsza, niż władza Skalonów, Dubasowych et consortes...”

Niema jak uogólnienia!...

A przecie poradziłibyśmy po przyjacielsku niektórym dziennikom warszawskim: „Przestańcie... bo źle się bawicie...”

Nie chodzi tu wprawdzie o życie, ale w każdym razie o rzeczy poważne i nie należy zadzierać z opinią publiczną rosyjską dla powodów błahych...

Korespondent „Birż. Wied.” zaznacza z przyjemnością, że wszelkie usiłowania w celu wywołania w Królestwie pogromów żydowskich spełzły na niczem, gdyż ludność stoi zbyt wysoko pod względem kulturalnym i wie dobrze, komu są potrzebne wybryki tego rodzaju. Zdaniem korespondenta, do pogromów nie dopuścił proletarijat polski i polskie organizacje robotnicze, a szczególnie proklamacja, która „nakazywała wszystkim robotnikom, posiadającym broń, uzbroić się, wziąć udział w procesji 4 (17) czerwca i, w razie paniki, zlokalizować ją niezwłocznie, zabijając bez litości prowokatorów”. Zresztą, ponieważ procesje odwołano, więc proletarijat, stojący na straży porządku publicznego, nie miał sposobności wykazać swoich uzdolnień w tym kierunku...

A może to zasługa nie proletariatu? Nie liczono się z nim jak teraz, a mimo to w Królestwie nie bywało oddawna pogromów żydowskich, bo za takie trudno uważać burdy na odpustach i jarmarkach, jakie zdarzały się czasami, zresztą rzadko...

Żyliśmy z żydami nienajgorzej nie tylko od czasów Kazimierza Wielkiego, ale i Wielopolskiego i nie trzeba było aż policji proletariackiej do utrzymania porządku... Jakiś damy sobie radę i nadal...

Niwra

BLADA WIĄZANKA

Tyle dziesiątków lat temu wymazano nas z karty Europy, lecz ilekroć wyniknie jakie zawikłanie wśród naszych „najsierdeczniejszych”, zawsze powstaje z ukrycia widmo, przerażające dla sąsiadów od Zachodu — sprawy polskiej. Może nigdy, tak jak w chwili bieżącej, nie wysunęła się ona na czoło zagadnień, domagających się koniecznie rozwiązania stanowczego. A kwestja to nader skomplikowana, jeżeli zważy się wyjątkowe nasze położenie, kiedyśmy podzieleni na trzy nieproporcjonalne części, co choć rozdarte, współczują sobie nawzajem.

Dla każdego, w którego żyłach płynie krew polska, kto żywo troska się o przyszłość narodową, przedstawia wiele interesu sąd obcych o naszych zasadniczych żądaniach i o naszych ideałach. W tym zapewne celu zarządziła ankietę w sprawie niepodległości Polski redakcja socjalistycznej „Krytyki” krakowskiej, drukując w dwóch ostatnich zeszytach narazie 21 głosów odpowiedzi. Nadano jednakowoż niektórym z nich zna-

latwy musi się położyć na karb zwyczajnej grzeczności światowej, uważać za zwyczajną zdawkową monetę. O zdania po-chlebne, jako że one nic nie kosztują i nie obowiązują do niczego, nie trudno. Zoba-czymy, co powiedzą inni uczestnicy an-kiety, mniej nam blizcy.

Lepiej natomiast rozpatrzyć się w nie-przychylnych dla nas wróżbach.

Z takimi odezwalali się przedewszystkiem i wyłącznie Niemcy, nawet tacy, którzy uchodzili dotąd w opinii za naszych przy-jaciół. Z pomiędzy nich szczerzy jest przy-najmniej, znany z licznych odezwań się o naszych sprawach, redaktor pisma „Preus-sische Jahrbücher“, prof. Hans Delbrück. Nie daje on, co prawda, odpowiedzi wy-rażnej na wystosowane doń pytanie, lecz przemawia wyłącznie ze stanowiska egoizmu narodowego trzech państw, pod których rzą-dami żyć nam los kazał. Na osobne pań-stwo niepodległe nie pozwoliłyby zaintere-sowane mocarstwa, a w ogólności rozwią-zanie kwestji polskiej w myśl narodowych ideałów polskich jest nieziszczalne, wywo-lałoby tylko nadto niepotrzebny rozlew krwi. Celem naszym jedynie powinno być, jego zdaniem, wyrzeczenie się myśli o nie-podległości, dążenie do zachowania odręb-ności narodowej i własnego rozwoju kultu-ralnego. Tradycję, odziedziczoną po ojcach i dziadach, winniśmy pogrzebać, jeśli nie chcemy nadal ulegać próżnym złudzeniom...

Tej samej metody nieodpowiadania wprost użył prof. W. Foerster z Berlina. Rozważa on sprawę polską ze stanowiska teorii nau-kowej, której rezultatem jest wskaźnik po-stępowania na przyszłość, streszczający się w działalności humanitarnej, bo ludzkość wyższa jest nad wszelkie dążenia narodo-wościowe.

Do jakiego stopnia zaciętrzewieni są wła-snie ci, którzy nam ciągle zarzucają krań-cowy szowinizm, tego dowodem, mówiącym więcej niż potrzeba, jest występ prof. Erne-sta Haase z Lipska. Za jego odezwanie się powinniśmy być tylko wdzięczni, bo oka-zuje się, że nawet umysły krytycznych ba-daczy naukowych doznają chwilowego za-ćmienia na samo wspomnienie sprawy pol-skiej. Bez zgody mocarstw, które podpisały traktat wiedeński, nie mogą polacy ani ma-rzyć o niepodległości. Zresztą, jakie pra-wo mają do takiego dążenia? Wszak dla europejskiej kultury — powiada ten „uczo-ny“ — Polska nigdy niczego nie zdziałała! Nawet nie zawahał się użyć tak ryzykow-ego zdania, że gdyby naród polski znikł zupełnie z powierzchni Europy, nic na tem nie straciłaby ludzkość, ani wszechświatowa cywilizacja! Czyśmy istotnie nieczem nie przy-czynili się do budowy gmachu współczesnej kultury? Gdzież byłaby dzisiejsza cywiliza-cja, gdybyśmy nie osłaniali przez tyle wie-ków Europy od Wschodu, gromiąc hordy tatarsko-tureckie, ocalając pod murami Wie-dnia całe chrześcijaństwo od zagłady? Czyż naród, co, niosąc światło wiary na Wschodzie, wywierał przez tyle set lat olbrzymi wpływ na kształtowanie się społeczeństwa rusko-litewskiego, a niemniej na literaturę mo-skiewską XVI i XVII wieku, naród, co da-wał w czasie ogólnoeuropejskiej nietoleran-cji religijnej przytułek: żydom, arjanom, braciom czeskim, ba nawet niemcom-prote-stantom, zmuszonym do uniesienia głowy za granicę, co wydał z pośród siebie tych, którzy kazali ziemi obracać się, a słońce w biegu wstrzymali, co w średniowiecznych mrokach jedni z pierwszych podjęli od odrodzenia lite-rackiego, co zawsze i wszędzie szli śmiało w bój rozpaczny o wolność ludów uciemię-żonych, czyż naród, który pierwszy w Eu-ropie stworzył konstytucję, co miał zastu-żone dla dobra wspólnego króle i pany, ta-kiż on podły, jak robak, którego można zgnieść nogą? Przeżyliśmy w piekle setkę lat z górą, lecz wyszliśmy — znużeni walką, ale

niepokonani, dając światu dokument, że sił w nas żywotnych nadmiar.

Jakże rażąco odbija od tego iście krzy-zackiego występu list niemniej dobrego niem-ca-patrioty, bar. A. Engelhardta, który bez osłonek odpowiada na pytanie w sprawie samodzielnego bytu narodowego twierdząco? Słuszną uwagę, którą wszyscy uczciwi niem-cy powinni by sobie zapisać głęboko w ser-cu, zaczyna swoje wywody. Tylko niższorzędna dyplomacja może, jego zdaniem, za-mówić się syzyfową pracą, tępieniem za pomocą ucisku zewnętrznego, narodu, mają-cego bogatą przeszłość historyczną, liczącego 17 milj., zamieszkującego jednolity obszar rozmiarów Włoch. Wychodząc ze stanowi-ska interesu narodowego niemieckiego, usi-luje dowieść, że stworzenie niezależnej Pol-ski nie ma racji bytu. Uważa za cel wła-sciwy naszych dążeń unję Królestwa, po-większonego o Galicję, na wypadek rozpad-nięcia się Austrii, z Cesarstwem rosyjskiem. Tylko w razie wyrzeczenia się myśli ode-rwania ziem naszych od Prus, możliwe bę-dzie spełnienie naszych pragnień, którym wówczas nie stanie na przeszkodzie polityka niemiecka. „Narodowi wielkiego króla chłó-pów, kończy p. E. list, życzę z serca, by mu się otworzyły złote bramy wolności, jak otworzyły się złote bramy Kijowa, gdy Bo-leśław uderzył w nie Szerbceem“.

Ze stanowiska polityki nie narodowej, ale ogólnoeuropejskiej przemawiają anglicy. Pan H. M. Hydemann uważa nasz rozwój samo-dzielną za pożądaną nie tylko dla cywiliza-cji, lecz dla utrwalenia pokoju europejskie-go. Najtrafniejszy jednak ze wszystkich jest pogląd p. G. Bernarda Shawa, który nie wdaje się teraz w rozumowania, jaki ma być przyszły ustrój Polski. Z zimną rozwa-gą czeka najpierw wyswobodzenia się na-szego w jakikolwiek sposób, bo na roz-patrzenie naszego stosunku do Rosji wtedy dopiero czas nadejdzie.

Nie dziwnego, że czesi, w osobach prof. Masaryka i posła dra Herolda, jak nie-mniej rusini w osobach posła Barwińskiego, prof. Hruszewskiego i Hrinchenki, wy-razili się nader przychylnie o naszych dążeniach. I oni nie inną idą drogą i zaw-szeć się czują blizkimi nam. Najdalej jed-nak w życzliwości dla nas poszedł p. No-wikow z Odessy, przyznając nam prawo naj-zupełniejsze do samostannego bytu narodo-wopañstwowego, jeśli Europa uznała tak ma-leńkie i kulturalnie tyle od nas niższe na-rodowości, jak serbów, bułgarów i rumu-nów, za godnych niezależności politycznej. Ratunek dla całej Słowiańszczyzny upatru-je w unji personalnej Rosji z Polską. Ina-czej zapatruje się mistrz sędziwy z Jasnej Polany, Leon Tołstoj, który, przyznając, że rozbiór Polski mści się dotąd na Rosji, nie widzi możliwości odbudowania państwa. Nie uzasadnia jednak tego poglądu, wyczer-pując bowiem odpowiedź ma dać w po-wieści, nad którą obecnie pracuje. Naj-większe nadzieje poczynili pp.: duńczyk prof. Bayer, którego głos, jako kierownika międzynarodowego biura pokoju w Bernie, nie jest mało znaczący, sędziwy nasz przyja-ciel senator Tankred Canonico z Rzymu, prof. G. Tomé z Turynu, O. F. Tencajoli, deputowany E. Vaillant z Paryża, L. Desca-res, prof. A. Loria i węgier p. Vambery. Ich zdaniem niezależność nasza powinna być zupełna, a co się tyczy wpływu naszego na cywilizację europejską, powiększyłby się on w tym wypadku niepomniernie. Ależ nadzieje to tanie i tak zawodne, po tylu utopjach, w któreśmy wierzyli najświęciej...

Dr. St. Zdziański

KOMUNIKAT URZĘDOWY

W SPRAWIE AGRARNEJ

Występując z własnym wnioskiem ustawodawczym reformy agrarnej, ga-binet uważał za właściwe ogłosić wy-jaśniający jego stanowisko komunikat. W dziesięciu ustępach tego dokumen-tu rząd ujawnia zamiar: 1) przekazać włościanom na warunkach korzystnych wszystkie grunta państwowe, zdadne do uprawy; 2) nabyć u właścicieli ziemskich, którzy zechcą sprzedać swo-je majątki, ich grunta dla włościan; 3) odsprzedać je włościanom po cenie przystępnej, a w niektórych wypad-kach poniżej kosztu; 4) zachować za-sadę, że grunta, sprzedane przez pań-stwo włościanom małorolnym, nie mo-gą być sprzedawane osobom innych stanów, ani wystawiane na subhastac-ję za długi; 5) udzielać zapomóg za-równo na kosztą przesiedlenia się, jak i na urządzenie nowych osad i zagród; 6) wprowadzić jakiś prosty sposób sprzedaży osad przez włościan, któ-rzyby chcieli opuścić rolnictwo; 7) pod-nieść gospodarstwo włościańskie przez zniesienie szlachownic i komasację gruntów; 8) uznać, że w tych okoli-cach, gdzie przez 24 lat włościanie nie dzielili po między sobą gruntów na zasadzie wspólnego ich posiadania, każ-dy gospodarz jest właścicielem upra-wianego przezeń kawałka roli; 9) w tych zaś okolicach, gdzie podział odbywa się jeszcze, uznać prawo każdego go-spodarza do opuszczenia wspólnoty i do uznania go za właściciela posiada-nego gruntu; 10) uznać prawo wspól-not do rozporządzania się swoimi gruntami.

Oprócz tego, rząd pragnie ułatwić emigrację na Syberję i do Azji śro-dkowej, gdzie przygotowuje potrzebną ilość kolonij i przeprowadzi drogi. Wielkie nadzieje pokłada rząd w komisjach, któ-re ułatwią włościanom nabywanie grun-tów za pośrednictwem Banku włościań-skiego.

Tłómaczy komunikat, że zniesienie własności prywatnej nie byłoby dla włościan korzystnem, ale uprzedza jed-nocześnie, aby nie wierzono pogłoskom, jakoby rząd sprzeciwiał się wywłasz-czeniu gruntów, dbając o korzyści właścicieli ziemskich. To nieprawda. Rządowi chodzi jedynie o słusność. Ze 153 milj. dzies., zdalnych do upra-wy rolnej w Rosji europejskiej, wło-sćianie posiadają już 110 milj. Ze dusz męskich wśród ludu rolnego jest 40 milj., zawłaszczenie pozostałych 43 milj. dzies. nie przyczyniłoby się znacznie do rozszerzenia własności włościańskiej, ani do dobrobytu ludu, upadłyby bo-wiem zarobki, a w razie nieurodza-ju, klęska głodowa groziłaby całe-mu państwu.

Na zakończenie przypomina komu-nikat, że po wszystkie czasy monar-chowie rosyjscy dbali przedewszyst-kiem o dobro ludu. Z inicjatywy Tro-nu uwłaszczone włościan, utworzono Bank włościański, wydano ustawy, za-kazujące osobom innych stanów naby-wać grunta włościańskie, zniesiono opłaty wykupowe, wynoszące 90 milj.

rb. rocznie. Włóścianie powinni wiedzieć, że nie bunt i gwałty, lecz własna ich praca i dobroć Monarchy zapewnią im zaspokojenie ich potrzeb.

Z NASZYCH KRESÓW ZACHODNICH

Niemiecka „Wacht am Rhein“ przetwarza się z placówki rycerskiej na postereunek buchalteryjny. Miecz zamienia na ołówek i oblicza nim pilnie „zyski i straty“ germańskiego stanu posiadania. Naturalnie dolicza się tylko strat i to grubych. Tak nakazuje taktyka polityczna, mądra taktyka, obliczona na przeistoczenie ostatniego, najapatyczniejszego Michla niemieckiego w groźnego rycerza sprawy niemieckiej, w którą godzą fanatyczni polacy. Gdyż oczywiście wszystkie straty stają się łupem polskiej przebiegłości. „Ostdeutsche Rundschau“ ogłasza świeżo długą listę strat, poniesionych przez Niemców w dzielnicach wschodnich... od początku kwietnia do połowy maja r. b. Narazie w ciągu sześciu tygodni w miarę rosnącego niebezpieczeństwa biuletyny będą się pojawiały częściej, może co tydzień, może nawet codziennie. Od 1 kwietnia do 15 maja wykupili polacy w Księstwie i w Prusach zachodnich i wschodnich z rąk niemieckich 37 posiadłości miejskich i wiejskich. Niemcy wykupili w tym samym czasie z rąk polskich tylko 6 posiadłości. Strata wynosi więc 31 posiadłości. Co to jest „posiadłość“? Są to wielkie dobra, obejmujące 5 tys. morgów ziemi i jest dom w miasteczku, w którym zmieści się mały kramik z mieszkaniem sklepikarza. „Ostdeutsche Rundschau“ nie traci czasu na rozróżnianie tych drobnych odcieni: wszystko co zostało sprzedane lub kupione, a zależa się do nieruchomości, traktuje słusznie jako „posiadłość“. Jakże sprzedawali lub nabywali Niemcy, a jakie polacy?—tego nie wiemy.

Zaledwie rąbek pozycyji ze swej księgi strat i zysków uchyla „Ostdeutsche Rundschau“. Największe straty ponieśli Niemcy w Poznańskim, gdzie polacy wykupili od nich 4 posiadłości miejskie i 13 wiejskich, między temi dobra Wieniec w powiecie mogińskim i Przyborowo w powiecie gnieźnieńskim. W Prusach zachodnich Niemcy sprzedali polakom 6 posiadłości miejskich i 13 wiejskich, wśród których największą jest nabyta przez p. Marcina Biedermana wieś Tillwalde (?) w powiecie suskim, obejmująca 4 tys. morgów. Wreszcie w Prusach wschodnich zdołała polska przebiegłość nabyć—o zgrozo!—dom w Szczytnie i w domu tym myśli wydawać nowe pismo dla protestanckich mazurów! Ten „dom w Szczytnie“ stanowi zaiste wspaniały ciekawy komiczny tragiczny listy hakatystycznego organu. Jest to jeden z tych ciosów, którego szanujący się naród nie może zostawić niepomszczonym. „Dom za dom“ musi się stać hasłem synów ojczyzny niemieckiej.

Statystyka „Ostdeutsche Rundschau“ wraz z domem w Szczytnie jest co najmniej w równym stopniu zajmującą dla polityka, jak dla psychologa, może nawet dla tego ostatniego więcej. Dla polityka ciekawszym od owego problematycznego rachunku zysków i strat jest komentarz, którym go gazeta hakatystyczna zapatrzyła. Zaznacza ona różnicę i stroju, jaka zachodzi między ubiegającymi się o ziemię polakami i Niemcami. Polacy stają do kupna każdego gruntu, wystawionego na sprzedaż, nie zważając na wysokie ceny i nie oglądając się na niczyją pomoc, gdy Niemiec odwołuje się wciąż do pomocy rządu, sam nie chce poświęcić ani grosza na uratowanie ziemi niemieckiej. Gdyby słowa powyższe były prawdziwe już teraz w całej polni, mogłoby to być dla nas

źródłem słusznej radości i otuchy. Zapewne jeszcze tak nie jest, zapewne pochlebny dla nas alarm niemiecki postuluje się rozmyślną przesadą. Lecz że owe zaznaczone wyżej rysy charakterystyczne będą się z wolna wytwarzały w polskiej i niemieckiej ludności Poznańskiego, że się w pewnym stopniu już spostrzegać dają, a w dalszym przebiegu wypadków będą się coraz bardziej utrzymywać i z czasem wystąpią jako stałe składniki naszego i niemieckiego charakteru, w to wierzymy. I to jest może jedyne „niebezpieczeństwo“, jakie niemieckości istotnie na kresach wschodnich zagraża, a jedyna korzyść, jaką my z tej walki żywiołowej o byt odnieść możemy. Narzucająca się na każdym kroku sztuczna opieka rządu nad niemieckością, usuwanie jej wszelkich przeszkód z drogi pieniędzmi i rozporządzeniami administracyjnymi, wynagradzanie sutemi korzyściami materialnymi każdego wysiłku, poniesionego na rzecz państwowej idei niemieckiej, wyręczanie wreszcie na każdym kroku prywatnej inicyjatywy, nie może zostać bez przeistaczającego wpływu na psychologię niemieckiego społeczeństwa, a przynajmniej tej jego części, którą historia wysunęła do walki z nami. Człowiek, przyzwyczajony do wynagrodzenia za każdy czyn natury publicznej, za każdą ofiarę na rzecz swego narodu, której najwyższą i jedyną nagrodą powinno być poczucie spełnionego obowiązku, musi prędzej czy później ulegć moralnemu rozkładowi i przeistoczyć w zwykłego karierowicza. Działaczów tego rodzaju już społeczeństwo niemieckie na kresach wielu, i będą się oni mnożyli coraz bardziej, wnet do życia narodowego czynniki rozkładające. Z drugiej strony nadmierna opieka rządu będzie z wolna zabijała w tem społeczeństwie jego wrodzoną rzetelność i przedsiębiorczość, a rozwijała lenistwo i bierność.

I naodwrot: cnoty te, które zanikać będą wśród Niemców, cnoty tak nieskończenie cenne, których w nas historia nasza nie umiała w dostatecznej mierze wyhodować, będą musiały coraz wyraźniej występować w charakterze polskim. Polak, którego życie przekonywać będzie na każdym kroku, że za nim nie stoi nic, a wszystko przeciw niemu, że pozostawiony jest wyłącznie własnym siłom i że jeśli sam sobie poradzić nie potrafi, to zginie, wyrobi w sobie zmysł samopomocy i odporność, o którą wszystko się rozbijać będzie musiało. Suma takich jednostek stworzy siłę, którą pokonać będzie mogło już tylko fizyczne wytępienie, gdyż cała potęga państwowa okaże się wobec niej zasląbą.

Zaznaczony powyżej proces odbywa się u nas od szeregu lat i stanowi dziś dla nas jedno z głównych źródeł otuchy w wytężającym boju, jaki tocimy o utrzymanie w ręku naszym kolebki narodu. Organ hakatystyczny z rozmysłu przesadził, pisząc o zupełnym już jakoby upadku niemieckiej inicyjatywy społecznej, a świetnym rozkwicie naszej, lecz na dnie słów jego tkwi niewątpliwie ziarno szczerzej prawdy.

Jest jeszcze inne „niebezpieczeństwo polskie“, o którym pisze życzliwa nam katolicka kolońska gazeta ludowa. Ustawa kolonizacyjna, względnie cała polityka antypolska, wywołała powszechny wzrost ceny ziemi w Poznańskim. Otóż gazeta kolońska obawia się, że polacy, chcąc nabywać ziemię za przystępniejszą cenę, zwrócą się na Pomorze, na Śląsk, a nawet do Brandenburgii i tam poczną się osiedlać. „Jeżeli nabędą pewną liczbę dóbr szlacheckich na Pomorzu i w Brandenburgii—pisze—i zaludnią te osady tysiącami robotników polskich, to wnet utworzą się nowe kolonie polskie, a my wraz z całą naszą polityką kolonizacyjną wpadniemy z deszczu pod rynek“. To są — mówi „Koelnische Volkszeitung“ dalej — niepowodzenia błędnej po-

lityki, która sztucznymi środkami chce przeciwdziałać żywiołowemu ruchowi narodowemu; wstrzymanie fali w jednym miejscu, musi z natury rzeczy wywołać gdzieindziej zalew“.

Do uwag tych dał gazecie kolońskiej powód odosobniony wypadek nabycia przez polską spółkę parcelacyjną od Niemca, niejakiego p. Thiedela, dóbr rycerskich Neu-hütte, w powiecie bytowskim, obszaru 1,200 morgów, za cenę 189 tys. marek, po przeliczowaniu jednego z prywatnych towarzystw kolonizacyjnych niemieckich z Poznania. Lecz, aby rzecz wyszła w właściwym świetle, należy zauważyć, że tranzakcja ta odbyła się na terytorjum polskim, gdyż powiat bytowski, jakkolwiek administracyjnie należy do prowincji pomorskiej, graniczy jednak z Prusami zachodnimi i w tej części liczy około 20 tys. ludności polsko-kaszubskiej. Nie jest to więc wdzieranie się na terytorjum niemieckie. I ten zresztą wypadek wysunięcia się polskiej kolonizacji poza granice dawnej Rzeczypospolitej (powiat bytowski przyłączony został do Prus jeszcze w połowie XVII w.) jest, jak zaznaczyliśmy, odosobnionym i szerszego znaczenia nie można mu przypisywać. Oczekiwać masowego ruszenia się polskość na zachód celem nabywania tam ziemi i wynagradzania sobie tem strat, poniesionych w domu, jest ze strony niemieckiej przesadą w przeczności, z polskiej — byłoby romantyzmem politycznym.

Polityka antypolska, jak sądzimy, będzie miała inny skutek, niż ten, jakiego się obawia gazeta kolońska. Gdy przerzedzą się u nas ostatnie szeregi handlarzy ziemią odcyśną (a stopniały one już do *minimum*), pozostałe obszary uważać będziemy mogli za żelazny, nietykalny majątek narodowy. Pokolenie, dojrzewające w atmosferze teraźniejszej walki z rządem pruskim i jego pomocnikami, nie odda z nich już zapewne nikomu ani jednej piędzi. A czy odzyskamy kiedy to, cośmy w tej walce przez lekkomyślność i niski poziom moralny jednostek utracili? Wykluczać tej możliwości nie mamy powodu. Niemcy są wprawdzie twardym plemieniem, a rząd jego królewskiej mości króla pruskiego wielką potęgą, ale i w nas się hart i siła wyrabiają, a *fortuna variabilis*, czego i nasza i pruska historia niejednym dowiedzieć może przykładem.

Mastur

PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 25—31 (11—17) czerwca

Wybory

— Obrano na posłów do Dumy: w Omsku inspektora podatkowego Łaptiewa, postępowca; w okręgu akmolińskim kirgiza Iszerskiego, lekarza, socjal-demokratę, oraz Kuszezo-gulowa; w okręgu siemipalatyńskim p. Bukiecharowa, leśnika, konstytucyjnego demokratę.

Sprawy szkolne

— Rada m. Moskwy wybrała 10 osób na członków rady uniwersytetu ludowego imienia Szaniawskiego. Rada miejska zatwierdziła statut nowej instytucji, lecz naczelnik miasta zakwestjonował uchywałę i oddał ją do rozpatrzenia urzędu gubernialnego do spraw miejskich.

— Od kilku miesięcy w uniwersytecie moskiewskim odbywały się wykłady, które przeważało na nie 3,462 studentów, gdy liczba ogólna słuchaczy tego uniwersytetu wynosiła w tym roku 6,415. Egzamin odbył się w jesieni. Uniwersytet przyznał stopień magistra nauk matematycznych pani Zapolskiej,

doktorowi filozofii uniwersytetu w Getyndze. Postanowiono przyjąć od wakacji 1,500 nowych studentów, a w tej liczbie 150 na medycynę i 650 na prawo.

— Eks-redaktor «Russk. Wiestn.», prof. liceum w Jarosławiu, p. Katkow, nieodrodny syn «wielkiego» ojca, powołany został przez radę uniwersytetu kijowskiego na profesora tego uniwersytetu.

Sprawy prasowe

— Rada uniwersytetu moskiewskiego postanowiła prosić ministerstwo, aby, po dwóch latach, kiedy upływa termin kontraktu p. Gringmutha na dzierżawę «Mosk. Wiedom.» i drukarni, oddało dziennik uniwersytetowi.

— W Saratowie przestał wychodzić dziennik «Bratskij Listok», wydawany przez archiereja Hieronimosa. Z powodu niemożności znalezienia drukarni. W Jarosławiu sąd skazał redaktora dziennika «Siewiern. Otkliki» na 1 1/2 mies. więzienia, a redaktora «Siew. Gaz.» na 50 rb. kary. Skonfiskowano numery dzienników: «Briansk. Listok» w Briańsku i «Wolskij Wiestn.» w Kazaniu.

— Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej w Petersburgu redaktorów: «Trudowaja Rossija» p. Onipkę, «Russkij Nabat» p. Ananurowa, «Golos» p. Merkułowa, «Wpiero» p. Struńskiego, «Woschod» p. Syrkina, «Nasza Żizn» p. Diksona i «Sowrem. Żizn» p. Zarina. Izba sądowa petersburska uznała, że № 58 dziennika «XX wiek» skonfiskowano niewłaściwie, i uwolniła redaktora od odpowiedzialności. Dzienniki «Kurjer» i «Wpiero» w Petersburgu, wobec ciągłej konfiskaty numerów, przestały wychodzić.

Sprawy sądowe

— Warszawska izba sądowa skazała Cichowskiego i Decuka, oskarżonych o rozrzucanie proklamacyj wśród żołnierzy w Kielcach, na rok twierdzy. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Ostaszewskiego, Wład. Onichimiuka, Borowskiego, Sawickiego i Kalinowskiego — za napad zbrojny i zrabowanie dworu w pow. szkolskim w gub. grodzieńskiej, a Piotra Onichimiuka, Godlewskiego i Augustynowicza, na 15 lat ciężkich robót.

— Petersburska izba sądowa skazała w Kargopolu, za udział w strejku urzędników kolei mosk.-jarosł.-archangielskiej: inż. Spiesiwcewa, zaw. stacji Michajłowa i 4-ch urzędników kolejowych na 2 mies. więzienia. Izba sądowa odeska skazała 20 oskarżonych o udział w pogromie żydowskim w Jalcie, na więzienie od 3 do 5 mies., i uniewinniła 27.

— Sąd wojenny w Charkowie skazał uczniów gimnazjum Gaikina, Konowalenkę i Uszeckiego, oraz studenta inst. techn. Nowozyłowa na ciężkie roboty za napad na filję Banku wojsko-kamskiego. Najstarszy z oskarżonych liczy niespełna 20 lat.

— Izba sądowa petersburska miała rozpatrywać d. 20—22 czerwca (3—5 lipca) sprawę Chrustalowa-Nosara i kilkudziesięciu innych członków rady deputowanych robotniczych, oskarżonych o zamach stanu, ale ponieważ na sąd nie stawiło się wielu świadków, sprawę odroczone. Sąd wojenny morski w Petersburgu przysąpił do rozpatrzenia sprawy admirała Rozewińskiego i oficerów torpedowca «Biedowij» oskarżonych o poddanie tego statku japończykom. Za czyn tego rodzaju, według kodeksu morskigo, grozi kara śmierci.

Zaburzenia agrarne

— W pow. atkarskim i serdobskim, gub. saratowskiej, spalono i zrabowano dwory pp. Krywskiego i Korienki w Czemiżowie. W Łopuchowie, Bietgozie i Danikowie poniszczono ogrody owocowe. W pow. morszańskim, gub. tambowskiej, właściciele wsi Kuliki wypaśli 200 dzies. łąk ks. Obojeńskiej. W pow. ortowskim spalili folwark, należący do b. ministra pr. wewn. ks. Światopółki-Mirskiego. W gub. charkowskiej, w majątkach Charitonienki i Jachontowa miejscowi robotnicy rolni napadli na robotników, sprowadzonych z dalszych stron. Poszło do krwawego starcia. W pow. czerkaskim, gub. kijowskiej, robotnicy rolni spalili maszyny, narzędzia i inwentarz rolniczy w majątku p. Dobrowolskiego Rajgródek. W pow. igrowskim właściciele niszczały telefony ziemskie, zrywając druty i łapiąc słupy. W okręgu rostowskim wsiacze rabują dwory i zabijają chłopek.

rych dobrach gub. połtawskiej zastrejkowali robotnicy rolni.

Strejki

— Strejk służby statków parowych Towarzystwa rosyjskiego w Odesie trwa już pięć tygodni. Z Petersburga wydelegowano urzędnika dla ułatwienia porozumienia się między towarzystwem a robotnikami. Z Sewastopola sprowadzono majtków ze statków wojennych i przy ich pomocy wyprawiono z Odesy dwa statki.

— W Syzranlu zastrejkowało 300 robotników warsztatów kolejowych.

— W okolicach Bachmutu strejkują górnicy w kopalniach węgla. W Kramatorowie odbywają się ich mityngi. W Briańsku panosi się na strejk powszechny.

Zaburzenia wojskowe

— Pierwszy batalion Preobrażeńskiego pułku gwardji przybocznej w Petersburgu został pozbawiony praw gwardji, ma się zwać nadal specjalnym batalionem piechoty i został wysłany wraz ze wszystkimi oficerami do wsi Miedwied, gub. nowgorodzkiej. Dowódca pułku, jen. Gadon, otrzymał nagane Mcnarszą za brak dozoru i karności. Oficerowie batalionu: pułkownik ks. Trubecki, kapitanowie: flig.-adjutant ks. Obojeński, Mansurow, Michajłow i Staricki, oraz podporucznicy: von Deu i Esaulow, zostali zdegradowani na oficerów batalionu piechoty. Pułk grenadierów gwardji ogłasza w «Now. Wr.» list otwarty, zaprzeczający wieściom «Nasz. Żizni» o zaburzeniach w pułku, zowie te wieści bezczelnym kłamstwem. Inny komunikat zaprzecza wiadomości o spisku w jednym z pułków kirasjerskich.

— Wśród żołnierzy 18 baterji górskiej pod Władywostokiem wybuchły zaburzenia. Dwa bataliony Apszerofskiego pułku piechoty rozbroili zbuntowaną baterję bez rozlewu krwi. Podczas rozruchów przepadł cz. wieści porucznik B. Łowski. Po paru dniach piechota otoczyła w nocy 18 baterję i aresztowała wszystkich żołnierzy w liczbie 450, poczem pod silnym konwojem wyprawiono ich do Karsu.

— Druga rota artylerji fortecznej w Baturmie zbuntowała się, lecz pluton kozaków zdążył nadbiec i zajął ich koszary, nie dopuściwszy żołnierzy do broni i armat. Nazajutrz agitatorzy, szerząc wieści, jakoby kozacy rozstrzelali artylerzystów, zdążyli zbuntować jeszcze dwie kompanje artylerzystów, kompanje saperów i minerów. Piechota otoczyła zbuntowane kompanje, które poddały się i zostały rozbrojone.

— Wśród wojsk stojących w obozie pod Kijowem, schwytano paru agitatorów.

— Proces żołnierzy, oskarżonych o udział w buncie lej. Schmidta, zaczął się w Sewastopolu d. 4 lipca i potrwa parę tygodni. Na ławie oskarżonych zasiadzie 364 ludzi.

Rozruchy, zamachy i pogromy

— W Warszawie sztyldwach strzelił do kilku żydów, którzy zerwali pieczęcie z drzwi składu prowiantu na ul. Gesiej, a gdy zaczęli uciekać, patrol zastrzelił jednego z nich a drugiego zranił. Na Pańskiej zraniono śmiertelnie z rewolwerów rewierowego Uwarowa. Na Pradze rzucono bombę na podpułkownika żandarmerji Muradowa, raniąc lekko jego samego, towarzyszącego mu żandarma i dorożkarza. — Na Krochmalnej zastrzelono żandarma Frołowa. — Dzień 2 lipca (19 czerwca) był niezwykle krwawym nawet, jak na obecne krwawe czasy: na placu Zamkowym w samo południe zabito strzałami z rewolwerów rewierowego, na Obożnej i na Browarowej strzelano do drugiego rewierowego; na Pamce zastrzelono stójkowego Żyżkę; na Żytniej postrzelono strażnika Leszczyńskiego i przechodzącego przypadkiem robotnika Bartosika; na Krochmalnej żandarma. Tegoż dnia na Podwalu nieznany sprawca zabił oficera artylerji fortecznej. Po tych wypadkach w Warszawie zniesiono zupełnie posterunki uliczne stójkowych i służbę policyjną pełnią obecnie patrole wojskowe. Do sklepu z herbatą Botkina na Niecałej wpadła banda rabusiów, żądając pieniędzy, lecz na widok zbliżającego się patrolu rozpiechła się. — Na Nowem Brudnie raniono trzech strażników. — Na Nowolipkach nieznani sprawcy zamordowali studenta uniwersytetu petersburskiego Gurewicza. Podobno było to wykonanie wyroku, wydanego przez jakiś sąd partyjny. — Na Morszałkowskiej do sklepu optycznego Grobina wszedł człowiek z rewol-

werem, żądając pieniędzy, ale właściciel udarzeniem pięścią w twarz obalił go, rozbroił i oddał w ręce policji. Współuczestnicy najścia rozpiechli się.

— W Wilnie do urzędu 3 cyrkulu policyjnego chłopiec 16-letni rzucił bombę, sprawcę zamachu aresztowano. — W Mińsku w podwórzu domu znaleziono trzy bomby. — W pow. szawelskim nieznani sprawcy zabili z zasadki administratora dóbr Naryszkina, Straumana. — W Kijowie odkryto fabrykę bomb i aresztowano 9 osób, znajdujących się tam. W jednej z garkuchni znaleziono 1,500 patronów. — W Białymstoku oficer pułku Uglickiego, usłyszawszy strzały na szosie niedaleko domu jengubernatora, pospieszył na czele plutonu żołnierzy w tamtą stronę. Napotkał tam stójkowego, który mu odraportował, że żydzi znowu buntują się i strzelają. Obejrawszy rewolwer stójkowego, oficer przekonał się, że strzelał właśnie stójkowy i kazał go aresztować. Administracja tramwajów wydała 27 konduktorów, podejrzanych o udział w pogromie, wobec czego żydzi przestali bojkotować tramwaj. — W Grajewie aresztowano osobnika w stroju duchownego prawosławnego, przy którym znaleziono petardy i proklamacje, podburzające ludność przeciw żydom.

— W Moskwie do kantoru farbiarni na Iljince wpadli ludzie, uzbrojeni w rewolwery i sztylety, związali buchaltera, zabrali mu 500 rb., poczem wymusili od dyrektora fabryki, który wszedł do kantoru, jeszcze 200 rb. i uszli bezkarnie. Pod Moskwą w podobny sposób, związawszy służącą i przyłożywszy rewolwer do piersi sklepowej, zrabowano 900 rb. w sklepie monopolu. Do kantoru fabryki Czeplewieckiego wpadło paru zamaskowanych ludzi, krzycząc: «ręce w górę!», zabrawszy z kasy 3 tys. rb., poszli dalej. Wychodząc, rzucili w kantorze bombę, która nie wybuchła. Ofiejaliści, przyszedłszy do siebie, puścili się w pogoń za uciekającymi i schwytali jednego z nich. Pokazało się, że jest to jeden z urzędników fabryki, Gromow. Znaleziono przy nim 2,600 rb. W mieszkaniu Artemowych odkryto całą fabrykę bomb i 50 sztuk broni. Aresztowano 20 osób. Na ul. Sadowej chciano aresztować jakiegoś podejrzanego człowieka, który strzelił z rewolweru do agenta policyjnego. Pokazało się, że jest to student Makarow, jeden z uczestników powstania grudniowego, wypuszczony miesiąc temu z więzienia. Na dworcu kolei mosk.-jarosławskiej kilkuset robotników napadło na dwóch agentów policyjnych, jadących dorożką, rozbroiło ich i chciało linchować. Ocalenie zawdzięczają przytomności umysłu, wyjaśnwszy tłumowi, że nie są agentami politycznymi. W zaułku Mierzłakowskim jakiś wyrostek dał kilka strzałów do agenta wydziału ochrony Kulikowa. Na ulicy Pimenowskiej dozorca rewierowego Ignatowa, który wioził dorożką do aresztu studenta uniwersytetu Winogradowa, dopędził powóz, zaprzężony w wyborowego konia. Jadący tym ekwipażem zastrzelili Ignatowa, zabrali Winogradowa i umknęli z nim. W Odesie kilkunastu uczniów, wydanych z warsztatów kolejowych, napadło na podoficera żandarmerji Efmowa, zabiło go i zraniło śmiertelnie jego trzyletnią córeczkę. W Kijowie, ze składów drugiej pieszego baterji rezerwy, skradziono 80 rewolwerów, a jednocześnie znikło dwóch żołnierzy.

— We wsi Wielikoje, gub. jarosławskiej, sześciu zamaskowanych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, napadło na kantor poczty i zabrało tam 1,500 rb. Śledztwo wykryło, że głównym sprawcą napadu na kasjera kolei południowo-zachodnich w Kijowie był niejaki Bluwstein. Jego żona uciekła zawczasu zagranicę. W Jekaterynostawiu kilku uzbrojonych ludzi napadło na kasjera kolejowego, zraniło śmiertelnie jego i towarzyszących mu dwóch robotników i zabrało 15 tys. rb.

— W Odesie napadnięto na ulicy na urzędnika kasy oszczędności i zabrano mu 900 rubli.

Kraj Nadbaltycki

— Do mieszkania jednego z lekarzy w pow. mitawskim przywieziono rannego, nazwiskiem Ozol, prosząc o udzielenie mu pomocy. Wóznica wygadał się, że ranny nazywa się właścicielem Abramowicz. Ponieważ było to nazwisko jednego z terrorystów, mającego na sumieniu wiele zabójstw politycznych, więc dano znać policji. Widząc, co się święci, ranny wyskoczył przez okno i zbiegł, przepłynawszy

przez rzekę wpław, ale na drugi dzień policja odszukała go w zbożu.

Kaukaz

— Na wzgórzach, panujących nad Tyflisem ustawiono armaty. W Kutaisie nieznany sprawca strzelał w noc do domu jen-gubernatora i zranił w nogę sztyldwacha. W biały dzień czterech zbrojnych napadło na kantor Towarzystwa «Nadieżda» i zabrało z tamtąd 1,500 rb. Tyfliski jen-gubernator skazał właścicielkę domu, z którego rzucono bombę w ks. Amilachwari, Cilosani, na 3 tys. rubli kary. W gub. erywańskiej tatarzy zawarli z ormianami pokój i zobowiązali się na piśmie, że zaprzestaną nazawsze waśni, wywołanych przez czynniki rewolucyjne.

— W Tyflisie wydano ze służby wszystkich oficjalistów tramwajowych, którzy urządzili strajk. Jen-gubernator zapowiedział, że wysiedli ich z miasta jeżeli w ciągu trzech dni nie znajdą zajęcia.

— Pomiedzy Czuchukiem a Hołowińskiem na Kaukazie, 20 krajowców napadło na pocztę, zraniło śmiertelnie dwóch towarzyszących jej ludzi i zrabowało 21 tys. rb. W PiatyhorSKU na ulicy czterech rabusiów napadło na urzędnika, niosącego pieniądze, zraniło go i towarzyszącego mu stróża, zabrało 2 tys. rb. gotówką i weksli na 6 tys. rb. Stróż Zujewicz, pomimo dwóch niebezpiecznych ran, zadanych mu w szyję, walczył mężnie z rabusiami i ścigał ich. Jednego z nich schwytano.

UWAGI I NOTATKI

Pierwszym wyrazem, wygłoszonym przez Dumę rosyjską, był wyraz amnestja, pierwszą jednomyślnie powziętą uchwałą ustawodawczą—zniesienie kary śmierci. Brzm. w tem jakby zogniskowane echo głośnie na cały świat hasła humanitarnych miłości i wszechprzebaczenia, które zjednały literaturze rosyjskiej tylu zwolenników, ale wobec których, ze względu na zupełne zapoznanie przez tę literaturę zasady sprawiedliwości, krytyka europejska zachowała się sceptycznie. Bliższe badanie życia rosyjskiego przekonano, że w hasłach wspomnianych jest coś niedomówionego, że płyną nie tyle z ducha ofiarności, co z pewnego stanu rozluźnienia psychologicznego, wprost niezrozumiałego dla Europejczyka, jak to stwierdził z całą otwartością wielki przyjaciel Rosji, p. Melchior de Vogüé w krytyce «Wojny i pokoju» Tołstoj. Ale jakiegokolwiek czynilibyśmy tu zastrzeżenia, przed uchwałą Dumy uchylić należy czoła. Gdy dokoła leje się krew ludzka, gdy zamachy i pogromy życie ludzkie za nic wazą, z pałacu Taurydzkiego rozległy się uroczyste wyrazy: Precz z karą śmierci, precz ze naciwymi wyrokami! niech państwo da przykład poszanowania życia ludzkiego, niech widmo mordu prawowitego ustąpi z sądów państwowych...

We Francji było inaczej. Zgromadzenie ustawodawcze w r. 1791 wniosek zniesienia kary śmierci odrzuciło, a przemawiał gorąco za nim... Robespierre. Ponowił wniosek Condorcet 23 stycznia 1793 r., nazajutrz po ścieciu Ludwika XVI, Konwencja wszakże po trzech latach i po straszliwym nadużyciu kary śmierci w ciągu tego czasu, uchwaliła, że znosi ją na całym obszarze Rzeczypospolitej francuskiej. Ostatnia to uchwała rozwiązująca się Konwencję — wyraz może szczerzy sumienia, spragnionego zgody i pokoju.

Duma rosyjska zaczyna od tego, na czem skończyła Konwencja. Lepsza to droga do pokoju i zgody od tej, która idzie wzdłuż szubienic i rozstrzeliwań. Były tylko szaleństwo jednych i upór drugich nie nawróciły z niej społeczeństwa i nie kazały zapomnieć o pięknej chwili, w której Duma powzięła swoją uchwałę humanitarną.

Komunikat rządu w sprawie agrarnej powtarza znane już wywody pp. Stiszińskiego i Hurki, wygłoszone z mównicy wobec Dumy. Napisany prosto, zrozumiale i nawet szczerze, czyniłby wrażenie doskonałe, gdyby nie zwroty polemiczne i nie nuty pouczeń, brzmiące dziś niewłaściwie. Zwłaszcza ustępy końcowe, podnoszące dbałość monarchów rosyjskich o losy włościaństwa i nawołujące lud, by pokładał nadzieję lepszego jutra jedynie we własnej pracy i w opiece Monarszej, mogą wywołać słuszny zarzut, że rząd ignoruje przedstawicielstwo narodowe zarówno w Dumie, jak nawet w Radzie Państwa. W chwili obecnej niewolno pomijać tych instytucyj ustawodawczych, powołanych do życia właśnie na to, by wespół z Monarchą pracowały nad odrodzeniem Rosji, niewolno stawiać spraw tak jak gdyby istniała jedna tylko wola rządu, stosującego się do wskazówek od Tronu. Wszak wnioski ustawodawcze ministerjalne trzeba było złożyć Dumie. Dlaczegoż nie przyznać w rozpowszechnianym wśród ludu komunikacie urzędowym, że nie tylko praca na roli i dbałość Monarsza niewątpliwa o dobro kraju, ale i zgodna działalność przedstawicielstwa narodowego i rządu zasługują na zaufanie włościan? Nie można działać dziś poza Dumą, choćby najlepsze wskazówki dawano z góry. Komunikat nie przyczyni się ani do utrwalenia stanowiska rządu, ani nawet do złagodzenia zbyt radykalnych wniosków agrarnych, nad którymi pracuje komisja parlamentarna. A szkoda. W samej Dumie, i oczywiście w komisji, ujawnia się prąd stanowczo przeciwny doświadczeniom ryzykownym nad rolnictwem imperjum i nad życiem ekonomicznem ludności wiejskiej. Zyskujący coraz więcej zwolenników program stronnictwa «postępowego», któremu przewodniczy hr. Heyden, stoi mocno przy zasadzie własności osobistej, ogranicza państwo do roli pośrednika, nabywającego ziemię (przymusowo lub też na zasadzie umów dobrowolnych), ale nie dla siebie, tylko dla włościan właścicieli, dąży wreszcie do zniesienia zupełnego własności wspólnotnej. Częścią w samej Dumie, częścią w komitetach lokalnych zbyt daleko idące zakusy przewrotu agrarnego ulegną niewątpliwie wpływom powściągliwym. Sam p. Herzenstein, polemizując z «trudownikami», stał się mniej radykalny. Stojąc na stanowisku dotychczasowem, ignorowania Dumy, rząd czyni błąd fatalny, stwierdzając raz jeszcze, że o pracy jego wspólnej z Dumą nie może być mowy, że przyszłość jest niepewna i groźna...

Nawet złożone z ludzi wytrawnych i oglednych, centrum Rady Państwa zastanawiać się zaczęło poważnie nad koniecznością energicznego wystąpienia do walki z ministerstwem, które niema żadnej przewodniej myśli politycznej, nie umie przeszkodzić szerzeniu się zupełnego rozstroju i bezładu w państwie całem, nie zdaje się dbać ani o poskromienie anarchji, ani o odrodzenie szkoły, ani o położenie tamy ruinie rolnictwa i przemysłu. Zamierzono wystosować interpelację do gabinetu i, w razie wyjaśnień niewystarczających, uchwalić wotum nieufności.

Przed izbą sądową petersburską toczy się proces rady deputatów robotniczych, która w listopadzie roku ubiegłego wydała «manifest» osławiony, dążyła do ujęcia w swoje ręce władzy rządowej i w ogólności usiłowała stanąć na czele ruchu rewolucyjnego. Czasy to były zamętne. Po 17 października, kiedy nadano Rosji konstytucję, a raczej wygłoszono w imieniu władzy zwierzchniczej najważniejszą zasadę konstytucyjną—udziału przedstawicielstwa narodu w działalności ustawodawczej, oraz zasady ogólne wolności obywatelskich, ustaw zaś żadnych, wcielających te zasady, nie wydano, nastąpił okres zamieszki powszechnej. Zwołanie Dumy powinno było, w warunkach szczęśliwych, osłonić ten okres amnestją. Nie stało się tak ani, widocznie, stać się mogło, i dziś na ławie oskarżonych zasiadli owi deputaci, którym się zdawało, że już są bliżej celu, i którzy dziś jeszcze wierzą, iż wyzwoli ich nie sąd, nie amnestja, ale przewrót jakiś niesłychany. Gdyby na wolności byli, możeby już tej wiary nie żywili.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPAŁT POLSKICH

Sympatje Rosji dla polaków. Dziedzice wielcy i mali. Delegaci włościańscy nad Nową. Teror robotniczy. «Macierz» a partje polityczne.

O sympatjach dla polaków w Rosji pisano w ostatnich dwu latach bardzo dużo i podnoszono ich wielkie znaczenie dla odradzającej się Rosji. Pismo postępowe «Z dnia na dzień» uznaje istnienie i wagę tych sympatyj, lecz z zalem widzi, że słabną i chwieją się. Jakaż tego przyczyna? Dziennik przypisuje owo zjawisko wprost polityce przedstawicieli narodu polskiego w Dumie, którzy, jak wiadomo, postępowcom są niemili. Posłowie polscy w Dumie

zajęli w kwestjach natury społecznej stanowisko w części wprost reakcyjne, w części dwuznaczne i niejasne, a w każdym razie trzymające się w granicach chłodnej oziębłości wobec tych wszystkich ideałów, które rozpiekają pierś rosyjskich bojowników nie tylko do chwały swobody, ale i wyzwolenia społecznego klas wydziedziczonych.

To właśnie wywołuje wśród przywódców ruchu młodorosyjskiego niechęć dla polaków. A jeżeli ten ruch

zwycięży, jeżeli poprowadzi swoją rewolucję drogą nieznaną Europie, wtedy ta niechęć powstrzyma rozwój sprawy polskiej na lat kilkadziesiąt. Dziennik postępowy obawia się, że «wolna Rosja» zemści się na «reakcyjnej Polsce». Dlatego też pismo to wzywa polaków, aby się starali wciąż przekonywać Rosję, że «w jej obozie jest Polska» i że całego narodu nie należy czynić odpowiedzialnym za «klasowy egoizm przypadkowych przedstawicieli polskiego narodu». Innymi słowy, żeby nie demokracja narodowa, byłaby z Rosją zgodą najlepsza. Należałoby sięgnąć głębiej. Stosunki pomiędzy nami a rosyjanami istnieją od wieków i zwycięstwo wyborcze naszej demokracji narodowej gra w ogólnym składzie tych stosunków rolę trzeciorzędną.

Oddalająca się wciąż nadzieja rychłego pozyskania autonomii wywołuje łatwo zrozumiałe głosy zniecierpliwienia. Ulg dla polskości pisma poszukują w bliższych programach dnia, to jest w zarządzeniach ogólnych, będących na dobie. Oczekiwanie utworzenie gabinetu ministrów z tona Dumy pozwala p. Poniatowskiemu, posłowi wołyńskiemu, włożyć na przyszłych ministrów w «Słowie» takie zażądania: nowy gabinet ministrów powinien natychmiast przeprowadzić szeroką amnestję polityczną, wyzwolić jaknajwiększą ilość więźniów stanu, następnie zmienić skład osobisty wyższych władz na prowincji, mianując gubernatorami ludzi liberalnych, zwłaszcza zaś powinien znieść samowolne cyrkularze i rozporządzenia na kresach, dzięki czemu ludność polska będzie mogła rychło odzyskać swoje prawa obywatelskie i narodowe, zanim wydane zostaną ogólne ustawy o wolności.

Powszechne głosy ludności polskiej w Królestwie żądają kategorycznie zachowania prawa własności prywatnej. Przeciwno tym głosom występuje «Nowa Gazeta»:

«Manterys i Nakonieczny oświadczyli w Dumie wszechrosyjskiej, że lud polski przywykł do ziemi, a zwłaszcza do jej posiadania na własność. Jeżeli Manterys i Nakonieczny mają po lat trzydziści i kilka, to znaczy, że ich dziadkowie nie wiedzieli jeszcze zgoda, co to jest tytuł własności, co to znaczy mieć ziemię na własność. Czas idzie szybko! Po pięćdziesięciu latach z niewolnika powstaje dziedzic. I mam ochotę zawołać: Manterysie! Nakonieczny! tak sobie chwalcie to nieszczęsne posiadanie, takie oszczędności na roli czynić potrącać, a czemu, gdy ucho do ziemi przytknę, to słychać łoskot wyrzucanych śmieci gronów, płacz głodnych dzieciaków? Wiem, że wy chcecie serdecznie, chcecie, zastawiając własne życie, sprowadzić pożądaną odmianę; czuję to, rozumiem, ale mnie przeraża ta szybkość, z jaką nauczyliście się być dziedzicami. I patrzcie, co się stało: oto zawołaliście jednym głosem: niech żyje własność! ziemi nigdy i nikomu nie oddamy!»

«Nowa Gazeta» zwraca się do tych dziedziców-włóściar z wezwaniem, aby nie zapomnieli o prawach «bezrolnych najmitów», a tych w Królestwie, i na Litwie, i na Rusi jest wielu.

Ukazujący się w Warszawie od niedawna tygodnik «Życie Gromadzkie» zawiera opis głośnej wycieczki delegatów włościańskich z obozu postępowego, którzy pojechali do Petersburga zobaczyć, jak tam rozprawiają nad sprawami kram polowie polscy. Spra-

wozdanie, rozumie się, wychodzi nie na korzyść posłów polskich, jako należących do innego obozu. Delegaci włościańscy dodają ironicznie, iż na wyjazd do Petersburga zapomnieli prosić o pozwolenie «wielmożnych i jaśnie wielmożnych narodowych demokratów, którzy nas raczyli nazwać policjantami przekupionymi w siermięgach i głupimi Wojtkami». Wojtkowie ci wyrazili nad Nową sympatję rosyjskiej lewicy i mieli całe Koło polskie za coś bardzo reakcyjnego.

W sferach robotniczych Królestwa terror wciąż trwa. Nie pomogły odezwy «narodowych robotników», wzywające do zaprzestania przelewu krwi, nie pomogły też odezwy polskiej partii socjalistycznej przeciwko orgji strejkowej. Na tem tle ekonomicznem dzieją się ohydne fakty. W Dobrzeliu np. strejkowcy «rozdeptali obcasami głowę na miazgę» stawiającemu opór. «Gazeta Polska» pyta wobec takich faktów:

«I dokąd zajdziemy, jeśli nie będą powstrzymane? Czy wtedy nie dojdzie do tego, że w potokach krwi i rozdeptanych mózgów pogina nie tylko fabrykanci, rządcy robotnicy, ale i teoretyzujący przywódcy socjalizmu, i dobrobyt narodowy, i marzenie o lepszej przyszłości proletariatu? Jest się nad czem zastanowić i bodajby to zastanowienie przyszło».

Wszyscy sobie zdają dobrze sprawę, że jednym z największych środków przeciwko masowemu zdłuczeniu obywateli jest oświata powszechna. Instytucja «Macierzy polskiej» została już ulegalizowaną i blizką jest powstania, a idealną będzie wtedy, gdy będzie bezpartyjną. W prasie warszawskiej pojawiły się jednak już teraz spory o kierunek polityczny nowej instytucji. Nasamprzód w «Kur. Warsz.» wyrażono obawę, żeby «Macierz» nie dostała się pod wyłączne wpływy narodowych demokratów, aby z «Macierzą» nie stało się to samo, co z wyborami do Dumy. Te same obawy powtórzyło «Słowo». Organ narodowych demokratów «Dzwon Polski» z powodu tych obaw pisze:

«Tylko ludzie, którzy mówią sobie instytucja to ja, mogą sądzić w swej zarożumiałości, że wszyscy inni niezdolni są do odpowiedniego pokierowania instytucją i trwoga ich przejmują na samą myśl, że ktokolwiek mógłby wykazać może więcej zdolności i sprawności, niż oni, «bezpartyjni». Śnią im się więc różne niebezpieczeństwa i przed nimi, jakoby rzeczywiście, ostrzegają ogół. Lecz ogół ten może być spokojny, niebezpieczeństw tych nigdy nie było i niema, jak niema opatrnościowych ludzi, którzy jedynie mogą stać na czele instytucji. Na jedno się godzimy bez zastrzeżeń, że niezależnie od tego, w czyje ręce dostanie się kierownictwo «Macierzy», nie może ono nigdy wywieszać barw i hasła partyjnych i musi mieć jedno naczelne hasło: *dobro całego kraju*».

Tłumaczenie się to nie rozwieje obaw. Nie trudno jednak zrozumieć, że tam, gdzie jeszcze w całej pełni wre spór zacięty o polityczne kierunki, tam nawet ogólnonarodowa instytucja wciąż-gana jest w ten spór. Żadne stronnictwo nie powinno mieć dominujących wpływów w nowej instytucji, a popierać winni tę «Macierz» wszyscy: taki wniosek stawia prasa.

Stan.

WARSZAWA, 2 lipca

[Interpelacja Koła polskiego w Dumie z powodu pracującego się bezprawnie i bez celu stanu obłąka. Przykłady. Na czem polega głównie dbałość o prawo, porządek i dobro obywateli. «Macierz» i bestronność. Głos p. A. Osuchowskiego w sprawie «Macierzy». Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego. Odezwa o równouprawnieniu kobiet. Pogotowie ratunkowe zagrożone materialnie. Niedojrzałość. Otwarcie Sokolni na Król. Polskie. Burza.]

+ Interpelacja Koła polskiego w Dumie z powodu przedłużającego się bezprawnie i bez celu stanu wojennego, wywarła tu jaknajlepsze wrażenie. Była spokojna, pełna godności, bez niepotrzebnej emfazy, bez frazesów. Przedstawiła położenie rzeczowo, prawdziwie, tak jak jest w istocie. Posłowie nasi stwierdzili to, cośmy na tem miejscu podnosili już niejednokrotnie, mianowicie, że cała intensywność stanu wojennego w Królestwie Polskiem skierowana jest ku celom t. zw. politycznym; życie społeczne, rozwój, wolność zgromadzeń, słowa, prasy, tamuje się wszelkim sposobem; natomiast bezpieczeństwo publiczne, pewność życia i mienia spokojnych obywateli nie na tem nie zyskuje. Przeciwnie...

Władza miejscowa tak się przez lat czterdzieści kilka przyzwyczaiła do rządzenia tym krajem na zasadzie ustaw wyjątkowych, że inaczej nami rządzić nie umie. Przytem dyskrejonalityzacja władzy jest tak wygodna dla tych panów, że czyni się co można, aby ten błogi stan dla biurokracji wszelkimi sposobami utrzymać. W tym celu w raportach urzędowych obraca się stale kółka w worku do góry nogami; jeśli bowiem skutkiem zupełnie opacznie pojętej zasady, na jakiej ma się opierać czuwanie nad bezpieczeństwem publicznym, dzieją się liczne a prawie zawsze bezkarne gwałty, napady, rabunki, wymuszania pieniędzy, samosądy, zamachy i t. d. — to w raportach o tem mówi się nie to właśnie, że się to dzieje skutkiem niedołęstwa odnosnych organów administracji, ale że wymaga się utrzymania nadal stanu wojennego, jako jedynie „porządek“ utrzymać mogącego.

I jakby na zamówienie, w samym dniu interpelacji polskiej w Dumie, zdarzyło się u nas kilka głośnych faktów napadów zbrojnych, jak np. na kasjera magistratu, p. Maciuszewskiego, wiozącego dorożką około 3 tys. rb., przeznaczonych na wypłatę robotnikom; na p. O. Cyrkina, wiozącego 2,500 rb. do wypłaty robotnikom gazowym; na kasę fabryki łóżek żelaznych Neufelda na Pradze; na skład optyczny p. Grabiny przy ul. Marszałkowskiej 101, a więc w środku miasta; dokonano zamachu na 3 strażników miejskich na Nowem Brudnie, a więc tuż pod miastem, nie mówiąc o pomniejszych licznych zajściach. I we wszystkich tych wypadkach władza, za rzeczy podobne odpowiedzialna, albo świeciła zupełnie nieobecnością, albo przybyła na miejsce zapóźno, albo swym współudziałem więcej zaszkodziła, niż pomogła, albo nakoniec, jak przy wymienionej napaści na skład optyczny, gdzie sam właściciel ubezwładnił, rozbroił i przytrzymał rabusia, władza, choć powiadomiona i wzywana o pomoc, zeszła na miejsce dopiero w godzinę po wypadku.

Dlaczego ta opieszałość, taki brak zainteresowania się tem, co przecie do władzy tej przedewszystkiem należeć powinno? Po prostu, bo niema czasu na tak bagatelne sprawy. Baczyc przecie należy, czy gdzie nie odbywa się „niedozwolone“ zebranie w sprawie szkolnej, czy na szyldzie ulicznym nie pominięto języka urzędowego, czy gazeta jaka lub dzienniczek humorystyczny nie wydrukował czegoś, coby można podciągnąć pod obrazę władzy, czy kto z przechodniów nie wyszedł bez książeczki legitymacyjnej i t. p. Albo przykład. Oto w tym samym czasie, kiedy w śródmieściu, w bocznych ulicach, u bram miasta napadano i rabowano bezkarne, władza miejscowa znalazła dość czasu, by się gruntow-

nie namyślić i odmówić pozwolenia na otwarcie szkoły niedzielnej dla analfabetów, na co lokal ofiarował bezpłatnie adwokat Jeżewski, motywując odmowę tem, że ustawa szkolna nie przewiduje tego typu szkół...

Co za dbałość o porządek, o prawo, o dobro obywateli!...

Zanim polska „Macierz szkolna“, zawiązana niedawno i zlegalizowana, przystąpi do swej działalności, co ma nastąpić za tydzień, już się na ten temat kłóci pomiędzy sobą gazety, mianowicie, w jaki sposób „Macierz“ okazać ma to, że jako instytucja stać powinna ponad wszelką partyjność. Zdaje się, że co do tego nie może być kwestji. A jednak kłóciły się zawzięcie, przyczem uderza, że większą część w imię bezstronności przemawiających, pojmuje ją w ten sposób, że bezstronność jest piękna rzecz, ale kto nie wyznaje np. zasad i nie należy do partji narodowo-demokratycznej, ten jest wrogiem ojczyzny, „Macierzy“ i wszystkiego, co na pożytek tego kraju iść może.

Zaszczytny wyjątek pod tym względem stanowi odezwanie się jednego z głównych założycieli i bojowników „Macierzy“, człowieka, który sprawę publiczną, a przede wszystkim oświaty narodowej, za główny cel życia swego postawił, mianowicie głos p. Antoniego Osuchowskiego. On, jeden z niewielu, ma prawo powiedzieć, że „Macierz“ stoi poza wszystkimi stronnictwami i jedynym jej zadaniem jest rozwój polskiego szkolnictwa i oświaty wogóle.

Zaznaczyć również wypada, że w tych dniach zarejestrowano *Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego*, mające na celu: doskonalenie i rozwój sił nauczycielskich, zabezpieczenie praw moralnych i materialnych, oraz wzajemną pomoc stowarzyszonych. Członkami założycielami są pp.: Brzeziński, Hewelke, Jankowska, Konopczyński, Kujawski, Kulwiec, Sosnowski, ks. Szkopowski, Sznuk i Tosio.

Wszystko to są piękne niewątpliwie objawy, świadczące, że, pomimo smutnego położenia, nie zasypia u nas duch, mający na celu dobro ogólne, zwłaszcza w kierunku oświaty. Plany te jednak dojrzeć mogą naprawdę wtedy dopiero, kiedy kwestja szkolnictwa załatwioną zostanie na stałe i zasadniczo, t. j. kiedy wszelkie instytucje w tym celu zakładane oprą się na podstawie prawnopanstwowej.

Wśród różnych odezw, głosów i starań się o „wywalczenie wolności“, zaznaczyć też wypada prośbę na ręce Koła polskiego, przesłaną przez grupę kobiet. Petycja ma na celu równouprawnienie niewiast na polu politycznym, oraz zniesienie kilku paragrafów kodeksu napoleońskiego, zanim „kwestja ta przyjdzie przed kompetencję tyle upragnionego rządu autonomicznego, mającego wyraz w przyszłym Sejmie w Warszawie“ — i t. d. Nie wdając się w rozprawy nad zagadnieniami równouprawnienia i emancypacji kobiet wogóle, zauważyć można, że poruszenie tej sprawy w obecnym czasie i w tej formie, pozostawiającej rzecz samą zasadniczo do rozstrzygnięcia przyszłemu się mowi w przyszłym rządzie autonomicznym — wydaje się, razem z petycją na ręce Koła polskiego, nieco przedwczesne. Jedno z dwojga: albo się czeka na szczęśliwą chwilę autonomji i sejmu; w takim razie mamy na to jeszcze chwilę czasu — albo się redaguje odezwę w formie mniej ogólnikowej, rzeczowo nie mówiącej.

Instytucja tak humanitarna, pożyteczna, niezbędna, mianowicie w obecnych czasach, jaką jest od 9 lat funkcję pełniące Pogotowie ratunkowe, znalazła się w ciężkich kłopotach finansowych z powodu braku poparcia. Pogotowie na lipiec nie rozporządza już potrzebnymi funduszami. Bardzo to smutnie świadczy o społeczeństwie, które takiej instytucji nie umiało dotąd zapewnić stałego

bytu, bez oglądania się na każdorazową ofiarność publiczną lub dochody z zabaw na ten cel urządzanych. Przytem, jak się dowiadujemy z wykazu d-ra Niedzielskiego, czynnego lekarza Pogotowia, na przeszło 12,800 wypadków zawezwania pomocy, w okresie gorącym, bo od dwóch lat, 21 proc. tych zawezwań było niepotrzebnych, kłamliwych, żartobliwych lub t. p. Świadczy to smutnie o niedojrzałości ogólnej.

Skonstatować też należy, że w niedzielę 1 lipca nastąpiło otwarcie pierwszej „Centralnej Sokolni“ dla Królestwa Polskiego. Około 20 tys. ciekawych pośpieszyło na tę uroczystość, inaugurowaną na placu wyścigów. Prezesem Sokolni jest p. K. Starzyński.

Burza, jaka srożyła się z czwartku na piątek nad Warszawą i całym krajem naszym, przerwała chwilowo i komunikację telegraficzną, tak że rano w święto Piotra i Pawła gazety nasze były pozbawione depesz. Wywołało to zaraz alarmujące pogłoski o nowym strejku ogólnym i t. d.

Takie już czasy, gdzie każda wieść alarmująca znajduje chętnych kolporterów i łatwowiernych zarazem.

Alter

KURJER NADNEWSKI

Z KÓŁ PARLAMENTARNYCH

Powstało w Dumie nowe stronnictwo umiarkowane postępowe zowiące siebie „stronnictwem odrodzenia pokojowego“. Należy już doń 62 posłów. Stronnictwo nie oświadcza się przeciwko przymasowemu wywłaszczeniu właścicieli dóbr większych, ale godzi się na nie pod warunkiem, by nadal zasada własności pozostała niewzruszoną. Celem reformy agrarnej ma być utworzenie potężnej warstwy drobnych właścicieli rolnych. Stronnictwo uznaje Rosję za monarchję konstytucyjną, dwie izby ustawodawcze, z których jedną obierałaby ludność męska od 25 lat wieku przez głosowanie powszechne, równe i tajne, w miastach bezpośrednio, w powiatach dwustopniowe; drugą — instytucje samorządne. Do programu wchodzi dalej zasady równości i wolności obywatelskiej, rozszerzenie samorządu i nawet autonomia krajów w granicach spraw lokalnych, reforma sądownictwa, zniesienie kary śmierci, oświata bezpłatna obowiązująca powszechna, reformy skarbowe i socjalne.

Komisja do sprawy agrarnej uchwaliła, że wywłaszczeniu przymusowemu nie podlegają drobne gospodarstwa włościańskie, ziemie nadziałowe (tymczasowo), obszary, należące do instytucji użyteczności publicznej, ziemie kozackie i należące do plemion rozmaitych, ogrody, sady, winnice i t. p., wreszcie dobra wzorowo zagospodarowane. Natomiast wywłaszczeniu bezwarunkowemu uległyby obszary, należące do fabryk, o ile nie stanowią terytorjum niezbędnego dla urządzeń fabrycznych, grunta prywatne, leżące odłogiem, oraz dobra wydzierżawiane. W pracach komisji biorą udział pp. Stecki, obrani do subkomitetu do sprawy dzierżawnej Florowski i Skirmuntt, należący do subkomitetu w sprawie organizacji lokalnych instytucji agrarnych Grabski i Horwatt. Komisja w sprawie równouprawnienia obywateli pracuje nad zestawieniem istniejących ustaw wyjątkowych, które znieść zamierza, Koło polskie nad wnioskiem o autonomję.

Wobec nawału pracy w komisjach i konieczności wygotowania szybszego wniosków ustawodawczych, powstała myśl ograniczenia liczby plenarnych posiedzeń Dumy do dwóch na tydzień.

DZIAŁALNOŚĆ DUMY PAŃSTWOWEJ

Znowu dzień historyczny... Tak ochrzczili sprawozdawcy dzień 16 (29) czerwca, ponieważ w dniu tym wystąpiła po raz pierwszy i złożyła deklarację uroczystą nowa partja parlamentu, socjal-demokratyczna. „Rosyjska myśl socjalistyczna, działająca dotąd pokątnie, zamykana w więzieniach, zwalczyszy wszystkie bezmyślne i występne przeszkody, ukazała się na rosyjskiej trybunie ludowej... Prawdziwie uroczysty dzień...“

Wszystkie te posiedzenia historyczne przypominają wielce, zauważymy nawiasem, określenie przez Gogola jednego z bohaterów powieściowych. Był to, powiada autor „Revizora“, poniekąd mąż historyczny, bo gdy się tylko zjawił gdziekolwiek, nie obeszło się tam bez jakichś historyj.

Ukazanie się socjalistów było więc historyczne. Lecz nie uprzedzajmy wypadków.

Na trybunę wszedł prot. *Szerszeniewicz* i, w charakterze referenta partji konst.-demokratycznej, usprawiedliwiał wnioski w sprawie gwarancji wolności zgromadzeń. Zaznaczył, że jeżeli projekt ogranicza w niektórych wypadkach tę wolność, to jedynie mając na względzie porządek publiczny. Wyznaje, jako zasadę ogólną, że wszyscy obywatele mają prawo zwoływać zgromadzenia, nie pytając nikogo o pozwolenie. Zabrania się zbierać na torach kolejowych, na placach i ulicach, o ileby to tamowało ruch, oraz niewolno się zgromadzać pod otwartym niebem w odległości mniejszej jak wiorsta od sali obrad Dumy i od rzeczywistego miejsca pobytu monarchy. Zgromadzenia dzielą się na publiczne i zamknięte. Za te ostatnie uważane są zgromadzenia, których uczestnicy otrzymali zaproszenia imienne. Są one zwolnione od wszelkich formalności. Co się zaś tyczy zgromadzeń publicznych, to inicjatorzy mają zawiadomić o nich policję na 24 godzin w czasie zwykłym i na 4 godziny w czasie kampanji przedwyborczej. Urzędnik policyjny, wyznaczony na zebranie, może je rozwiązać jedynie w dwóch wypadkach: gdyby groziło ono bezpieczeństwu publicznemu, lub gdyby miało się odbyć w miejscu zakazanym. Policja nie może i niema prawa zabronić zebrania w żadnym wypadku. Zgromadzenia, urządzone poza obrębem miast, nie podlegają żadnym ograniczeniom. Prof. *Szerszeniewicz* kończy mowę stereotypowym zdaniem dymisji gabinetu, uważając, że będzie to najlepszą gwarancją zastosowywania we właściwy sposób nowej ustawy.

Następnie na trybunę wchodzi p. *Lednicki* i żąda w krótkiej, ale energicznej mowie, aby ustawa orzeka wyraźnie, że na zgromadzeniach zebrani mogą przemawiać w języku ojczystym.

Po p. *Lednickim* ukazał się na mównicy p. *Dęparidze*, jeden z ultra-radykalnych gruzinów, którzy prawie wszyscy należą do partji socjalistycznej, i odczytał deklarację tej treści: Nienawiść ku ustrojowi politycznemu współczesnemu jednocyła dotąd wszystkie obozy opozycyjne, a w tej liczbie i robotników. Ostatni wcześniej, niż inne klasy społeczne, rozpoczęli walkę z ustrojem policyjno-absolutystycznym i złożyli najwięcej ofiar na ołtarzu ruchu wolnościowego. Ale robotnicy nie zapomną nigdy, że gnienie ich nie tylko ucisk polityczny, lecz i ucisk ekonomiczny, a więc, że istnieje przepaść pomiędzy jego interesami a interesami burżuazji. Kapitałści dążą do obciążenia politycznych praw robotników, robotnicy zaś pragną rozszerzyć te prawa dla wyzyskania ich w celach walki ekonomicznej. Uznanie sprzeczności interesów doprowadziło nas do konieczności utworzenia samodzielnej frakcji socjalistyczno-demokratycznej. Będzie ona przedstawicielką zorganizowanego pro-

letarjatu i ma walczyć w imię zasad: wszechwładzy ludu, wolności nieograniczonej sumienia, słowa, związków i t. d., równości zupełnej wobec prawa, zastąpienia stałego wojska przez milicję, 8-godzinnego dnia roboczego i podniesienia płacy robotniczej, ekspropracji wszystkich gruntów i oddania ich do dyspozycji samorządu miejscowego, równości zupełnej i wolności samookreślenia dla wszelkich narodowości.

Uważamy, że Duma obecna nie jest w stanie przeprowadzić reform w znaczeniu powyższem. Jedynie zgromadzenie ustawodawcze, opierające się na narodzie rewolucyjnym, może spełnić to zadanie, ale na Dumę można się zapatrywać, jako na ogniisko ruchu ludowego, przygotowujące nas do obalenia samowładztwa policyjnego. Powinna ona dopomóc ludowi do wprowadzenia w czyn idei zgromadzenia ustawodawczego. W tym celu Duma powinna niezłomnie szukać poparcia wśród mas ludowych i pomagać im w każdym wystąpieniu zbiorowem.

Po wygłoszeniu deklaracji mówca oświadcza, że jego partja będzie popierać wszelkie projekty ustaw, ułatwiające zorganizowanie sił włościańskich i walkę proletariatu, lecz będzie walczyć jaknajenergiczniej przeciw wszystkiemu, co hamuje rozwój zasady wszechwładzy ludu. Wobec tego p. Dżaparidze oświadcza się przeciw wnioskowi w sprawie wolności zebrań, twierdzi, że należy redagować ustawę krótko: „wszyscy wobec i każdy z osobna mają prawo urządzania wieców. Administracja, krępująca wolność zgromadzeń, ma być karana“. Wniosek dem.-konstytucyjny, zdaniem p. D., nie wytrzymuje krytyki, bo zawiera wiele niepotrzebnych ograniczeń.

Przedstawiciel gub. kowieńskiej, p. *Bramson*, jest również niezadowolony z wniosku, twierdzi, że wskazane w nim ograniczenia wolności zebrań nie mają żadnych podstaw. Ułożono go, wzorując się na ustawach francuzkich, a zapoznając nierównie doskonałe ustawy amerykańskie. Mówca kończy zwrotem retorycznym: „więcej, panowie, ufności w siły ludu, mniej trwóżywości w obronie jego praw“.

Drugi przedstawiciel „Gruzji szczęśliwej“, p. *Ramiszwili*, wygłasza, niekoniecznie zresztą nową prawdę, że istnieją dwie Rosje: urzędowa i nieurzędowa. Pierwsza panuje i zamknęła do trumny lud. Ona to zakazywała zgromadzeń, bo zgromadzenia, to szkoła, gdzie każdy obywatel uczy się rozumieć swoje obowiązki. Lecz żadne zakazy nie pomagają. Lud zbiera się po lasach, górach, łąkach, ale psy - szpiegi tropią go i napadają na uczestników zgromadzeń. Co robi Duma wobec takich warunków? Utrudnia można zbierania się, nie chce, aby lud podszedł do niej bliżej, niż o wiorstę. Mówca jest oczywiście za odrzuceniem wniosku.

Debata nad wnioskiem o wolności zebrań trwała kilka dni, lecz zdawać się mogło, że zarzuty, czynione mu przez lewicę skrajną, nie znajdą posłuchu u Dumy, gdy naraz socjalistom przybył sprzymierzeniec niespodziewany.

Na mównicę wszedł prof. *Kowalewski* i oświadczył stanowczo, że projekt jest tak niezadawalniący, iż należy zwrócić go do przerobienia inicjatorom, nie odsyłając do komisji. Mówca twierdzi, że socjaliści, występując przeciw projektowi, bronią tylko zasad, na jakich opiera się prawo zgromadzeń w krajach anglo-saskich. Powołując się na podręcznik prawa państwowego Dicey, prof. Kowalewski dowodzi, że w Anglii nie ma ustaw, określających prawo zgromadzeń. Każdy Anglik ma prawo przyjeść gdzie mu się podoba i mówić co mu się podoba. Po nieważ drugi i trzeci Anglik ma to samo prawo, więc mogą zebrać się i mówić o sprawach publicznych i o obowiązku policji jest usuwać wszystkie rzeczy mogły zakłócić ich spokój. W państwach kontynentalnych,

pod wpływem tradycji policyjnych, wprowadzono ustawy, ograniczające wolność zebrań. Nawet ustawa francuzka z r. 1877 nie jest wolną od tego zarzutu, a na niej przeważnie wzorowali się wnioskodawcy, zamiast przyjąć za punkt wyjścia swojej pracy ustawę angielską.

W odpowiedzi na mowę prof. Kowalewskiego, oklaskiwaną zawzięcie przez lewicę, prof. Szerszeniewicz odczytał utęp z tego samego podręcznika Dicey o zgromadzeniach nielegalnych, za jakie ustawa angielska uważa zebranie 3 lub więcej ludzi, w celu, albo pogwałcenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego, dla występu, albo dla wywołania wśród obywateli pogardy dla praw istniejących, konstytucji, rządu, albo w celu knucia spisku.

Ciekawą, jak zazwyczaj, wygłosił mowę hr. Heyden. Zaznaczył, że państwo praworządne tem się różni od państwa socjalistycznego, że w pierwszym mają być wolni wszyscy bez wyjątku, w drugim tylko proletariusze. Osobiście — mówił hr. H. — nie wierzę w możliwość istnienia państwa, w którym władza należałaby do proletariatu, to jest do ludzi, pracujących fizycznie. Nie oni posuwają naprzód życie, lecz pracownicy myśli. Wobec tego nie widzę żadnej wartości w owym słowniku frazesów wiecowych, jakimi chcą nas zastraszyć. Wyrażenia, dobre na mitingu, są najzupełniej niewłaściwe w Dumie. Zgadza się najzupełniej, że kapitalista nie powinien uciskać robotników, ale protestuję ze wszystkich sił, gdy zaczynają projektować pogrom kapitalistów, nazywając go rewolucją socjalną. Twierdzą nam, że tylko z dołu może iść prąd wolnościowy. Na to odpowiem, że tylko z góry może iść prąd prawa i sprawiedliwości. Niektórzy mówcy mają dziwne przyzwyczajenie zabierania głosu w imieniu całego narodu. Wynika ztąd, że ich partje reprezentują cały naród, inne zaś partje nikogo nie reprezentują. Jeżeli będzie tak dalej, sam zacząłem przemawiać z tej katedry w imieniu całego narodu i nikt mi nie dowiedzie, że tak nie jest.

Socjaliści wygłaszają jeszcze po parę długich bez końca mów. Zdaje się, że zaczynają oni już obstrukić. Takie przyzwyczajenie robiła ostatnia mowa p. Ramiszwili, który głosem monotonnym odczytywał ze sprawozdania stencgraficznego mowy, wygłaszanej przez innych posłów na posiedzeniach poprzednich, czytał jakieś listy i telegramy. Mowa trwała coś około 45 minut.

Ostatecznie Duma ogromną większością głosów odesłała wniosek do komisji.

Na posiedzeniu 20 czerwca (3 lipca) Duma przystąpiła do obrad nad wnioskiem zniesienia kary śmierci. Referentem komisji był prof. Kuzmin-Karawajew. Zaznaczył na wstępie, że wszelkie dowody stronników kary śmierci nie wytrzymują poważnej krytyki. Jest ona zemstą, zemstą naiwną. Miała jeszcze pewien sens, gdy ruchy polityczne nosiły charakter dynastyczny. Zglądzenie człowieka usuwało ruch. Lecz dziś ruchy polityczne mają charakter ideowy, a idei zniszczyć nie można.

Minister sprawiedliwości zaznaczył, że w Rosji kara śmierci na przestępców zwykłych została zniesiona jeszcze za ces. Elżbiety i ustawodawstwo aż do ostatniej doby szło w tym kierunku. Ostatnimi czasy jednak rozwój teorii socjalistycznych doprowadził do anarchizmu, w którym wszelkie ideały dodatnie zostały zastąpione przez ujemne. Dążymy do zupełnego rozkładu podstaw zasadniczych państwowych i społecznych. Anarchizm grozi całej ludzkości, a więc państwa są zmuszone bronić się z nim, uciekając się chociażby do środków ostatecznych. W r. 1902 wydano ustawę, wprowadzającą karę śmierci za zamachy na wyższą władzę państwową w Ameryce. Anar-

chizmem przesiąknął ruch rewolucyjny. Socjaliści — to gąsienica, a anarchizm — to motyl, który z niej powstaje. Codziennie powtarzają się w Rosji zamachy, uniemożliwiające pełnienie obowiązków przez urzędników porządku publicznego. Zniesienie kary śmierci wpłynie na powiększenie liczby zabójstw politycznych. Gdy 21 października r. z. zamieniono karę śmierci na ciężkie roboty, nie wpłynęło to bynajmniej na zmniejszenie liczby zamachów politycznych.

Mowę ministra przerywały parę razy okrzyki oburzenia, ale wogóle Duma wysłuchała go dość cierpliwie i uważnie, również jak następnego mówcę, prokuratora generalnego sądów marynarki. W chwili jednak, gdy na mównicę wszedł prokurator naczelny wojskowy, jen. Pawłow, stało się coś trudnego do opisania. Wszyscy prawie posłowie powstali z miejsc, rozległy się krzyki: „kat, precz, „wieszatiel“, nie chcemy słuchać zabójcy!“ Bito pięściami o pulpity. Powstał wrzaskie przewodniczący, przerywając posiedzenie, poczem jen. Pawłow opuścił salę.

Po kilkunastu minutach p. Muromcew otworzył znowu posiedzenie, które odbywało się dalej już zupełnie spokojnie. Przemawiali: wice-minister spraw wewnętrznych Makarow, pp. Nabokow, Lednicki, Aladjin, Wolkoński, Rodiczew, którzy właściwie nie już nie dodali do poglądów, wygłoszonych dawniej.

Wniosek zniesienia kary śmierci uchwalono jednomyślnie.

Duma uchwaliła wybory w gub. tamborowskiej.

W. C.

— Na Zjazd Rejowski do Krakowa wyjechał: prof. J. Bandouin de Courtenay, St. Ptaszycki i W. Nowodworski.

— Dr. Witold Orłowski, docent Akademii medycznej, został przedstawiony przez wydział lekarski uniwersytetu kazańskiego na profesora diagnostyki lek., wyszedłszy zwycięsko z pośród 11 kandydatów. Hr. w roku 1874, ukończył Akademię w r. 1896, docentem mianowano go r. 1903; zaznaczył chlubnie swoją działalność, jako jeden z założycieli tutejszego Koła lekarskiego, drukowaniem zaś sprawozdań z posiedzeń w „Przeglądzie Lekarskim“ udostępnił wielu zaznajomienie się z pracą naukową petersburskich lekarzy-polaków. Należy do stałych współpracowników warszawskiej „Gazety Lekarskiej“ i krakowskiego „Przegl. Lekarskiego“. Zwłaszcza cenne są jego badania przewodu pokarmowego i zasadowości krwi.

— Kolonje letnie. W tej chwili przebywa w Rozalinie, w gub. kowieńskiej, 97 chłopców, którymi opiekują się siostry miłosierdzia i trzej korepetytorowie. Brak odpowiednich środków pieniężnych nie pozwoli na utrzymanie tylu dzieci do końca letniska. To też pomoc jest bardzo pożądana. Datki przysyłają: Rełakeja „Kraju“ i rz. kat. Tow. dobroczynności. Ponadto Kołko pań wyprawiło 165 dziewcząt do wsi Siwerskiej. Dom pracy wysłał 12 dziewcząt do Sablina, wreszcie mały z ochronki ks. Małeckiego znaleźli pomieszczenie w Łudzie.

— Proboszczem w Helsingforsie mianowano ks. Wilfrieda von Christerson. Człowiek to młody, liczy zaledwo 25 lat, wykształcony zagranicą (w Anglii i Paryżu); porzuciwszy stanowisko profesora w kolegium w Montpellier, był dotąd wikarym przy kościele św. Eryka w Sztokholmie. Z urodzenia Finlandczyk, pragnął koniecznie poświęcić się pracy dla rodaków, co teraz spełniło się za zgodą rządu.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYN

W Warszawie, d. 25 czerwca o godz. 11-ej rano, pobożogłówny został w kaplicy Dzieciątka Jezus przy ulicy Moniuszki, związek małżeński pomiędzy panną Aleksandrą Michałowską, córką Marcelego i Marji z Jełowickich, i p. Zygmuntom Kotarskim, synem

ś. p. Leona i ś. p. Aleksandry z Brzechow-
kich, inżynierem w Petersburgu.

Błogosławieństwa udzielił brat cioteczny
panny młodej, ks. Bolesław Korwin-Szyma-
nowski w asystencji ks. prałata Zygmunta Łu-
bińskiego. Po ślubie państwo młodzi wyje-
chali niezwłocznie do Petersburga, z kąd udali
się w podróż.

DONIESIENIA

Niniejszem zawiadamiamy, iż z d. 9
lipca (26 czerwca) r. b. Warszawski
Kantor «Kraju» przeniesiony zostanie
na ulicę **Chmielną № 43**. Zarząd
Kantoru objął p. **Michał Roman**.

Administracja „Kraju“.

Wilno, Zakład Ginekologiczny drów Bujał-
skiego, Rah-
na, Pietraszkiewicza i A. Rym-szy, przyjmuje
osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spo-
dzielające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dzien-
nie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Człysta (b. Bu-
gusławska), dom własny. (6964)

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Położenie dzierżawców, oficjalistów i szlachty za-
grodowej. Język białoruski w kościele.

Kwestja agrarna powinna być roz-
strzygnięta na gruncie potrzeb poszcze-
gólnych dzielnic państwa, pod groźbą
dalszego rozstroju i ciężkiej krzywdy
dla znacznych odłamów ludności miej-
scowej. Wiadomo, że w Kraju Zachod-
nim istnieje znaczna liczba właścicieli
ziemskich, pracujących na roli, dla
których wywłaszczenie, nacjonalizacja
etc. grozi pozbawieniem odwiecznych
warsztatów pracy. Ale oprócz właścicieli
ziemskich, w kraju tym proce-
der rolniczy uprawia znaczna bardzo
klasa dzierżawców rolnych i oficjali-
stów. Los tych ludzi powinien również
obchodzić prawodawców, gdyż należą
do rzędu pracowników pożytecznych i
niezbyt forytowanych przez losy. Za-
równo dola dzierżawcy, jak i oficjali-
sty rolnego nie była, zwłaszcza w ostat-
nich popańszczyźnianych czasach, do
pozazdroszczenia. Na żyznych polach
ukraińskich i podolskich dzierżawcom
działo się naogół znośnie, za to na
Litwie i Białej Rusi los ich często-
króć bywał pożałowania godzien. Dzier-
żawca ukraiński—to po większej czę-
ści wykształcony rolnik, obracający
nieraz znacznymi funduszami, litewski
zaś to częstokroć szlachcie zagrodowy,
ciemny i ubogi, wyzyskujący ziemię i
sam wyzyskiwany, skutkiem wyszu-
bowanych cen dzierżawnych. Wszyscy
ci ludzie pracują na roli i do niczego
innego nie są zdolni, reforma więc
agrarna grozi im jeszcze większą rui-
ną, niż posiadaczom ziemi, w któ-
rych rękach, w razie wywłaszczenia, pozo-
stanie kapitał. To też nie dziwnego,
że wśród dzierżawców i oficjalistów
zapanował nastrojek, którego wyrazem
jest zwrócenie do prezesa
Damy p. Muroniewa, innych zaś do

polskich członków parlamentu. Wysto-
sowano także list do członka Rady
państwa, p. Jełowickiego. W progra-
mach agrarnych i debatach nad tą
kwestją, piszą zainteresowani, uwzględ-
niane są wyłącznie interesy dwóch
klas, włościan i posiadaczy większych,
tymczasem na roli pracują dzierżawcy
i inteligencja rolnicza, zajmująca po-
sady rządów, kasjerów, leśników etc.
W każdym gospodarstwie większem
znajduje zatrudnienie kilku tego ro-
dzaju pracowników. Jeżeli uprzytomnić
sobie, że w gub. podolskiej jest prze-
szło 1,500 majątków, z których około
40 proc. oddaje się w dzierżawę, ła-
two obrachować, że około 5 tys. ro-
dzin dzierżawców i oficjalistów znaj-
duje w nich utrzymanie. W całym zaś
Kraju Zachodnim liczba pracowników
rolnych omawianej kategorii przedsta-
wia nader poważną cyfrę. U więk-
szości tych ludzi proceder rolniczy
odziedziczony został po przodkach, prze-
szedł z ojca na syna, uniemożliwiając,
z powodu braku wychowania i zesło-
wiecznych praw wyjątkowych, zajęcie
się czemkolwiek bądź innem. W razie
więc odłączenia się od roli mnogim ro-
dzinom grozi głód i nędza.

Obok dzierżawców i oficjalistów są
jeszcze w kraju rolnicy, którymi «rząd
opiekunczy» nie opiekował się wcale.
Mówimy o dość licznej w kraju szlach-
cie zasciankowej, czyli zagrodowej.
W ciągu ostatnich dziesięcioleci lud-
ność ta rolnicza nie doznawała znikąd
żadnego poparcia, ani moralnego, ani
materiałnego. Należąc do narodowości
polskiej, w wielumiejscowościach «schło-
piała», to jest przyjęła miejscową gwa-
rę ludową. Pod względem oświaty
szlachcie zagrodowej nie mógł niczem
wyróżnić się od chłopą, któremu, po
uwłaszczeniu, częstokroć ustępował na-
wet pod względem materialnym. Losami
tej ludności, jak również dzierżaw-
ców i oficjalistów, powinna zająć się
szczerze nasza reprezentacja parla-
mentarna.

Niejednokrotnie już podnoszona była
kwestja wprowadzenia języka białoru-
skiego do kościołów katolickich. Nie-
dawno nawet gaz. «Vilniaus Žinios»
doniosła, że ks. biskup wileński zamie-
rza skutecznie taką reformę. Z tego
powodu ks. biskup Ropp zamieścił
sprostowanie w «Kurj. Litewskim»,
w którym oświadcza, że kościół kato-
licki żadnego języka nie wyłącza z użyt-
ku kościelnego, skoro jego życzy sobie
ludność i że lud białoruski nie dąży i
nie domaga się wprowadzenia języka
białoruskiego do kościoła, gdyż uważa
język polski za swój język kościelny.
Przytem ks. biskup z wielką słuszno-
ścią zauważył, że skoro rząd przesta-
nie narzucać w szkole język wielko-
rosyjski i władze szkolne wprowadzą
język białoruski, to może nadejść chwi-
la, kiedy lud sam poprosi o używanie
tego języka w kościele, narówni z pol-
skim. Wówczas władza kościelna nie
omieszkła zadośćuczynić takim życze-
niom.

J. S.

W poprzednim n-rze „Kraju” podaliśmy
za „Dzien. Kijowsk.” „Program parlamen-

tarnej grupy kresów zachodnich”. Obecnie
w „Kurj. Litewskim” pojawił się „Program
zasadniczy Koła poselskiego Litwy i Rusi”
poprzedzony wstępem, który przytaczamy:

«Wbrew pesymistycznym pogłoskom, szerzo-
nym przez niektóre organy prasy naszej, po-
stowie polacy z Litwy i Rusi w Izbie pań-
stwowej utworzyli samodzielną i objętą regu-
laminem organizację parlamentarną na podsta-
wie terytorjalno-programowej. W skład orga-
nizacji wejść będą mogli postowie z Litwy i
Rusi nie-polacy, przyjmujący za swój — pro-
gram zasadniczy «Koła poselskiego Litwy i
Rusi», czyli, jak brzmi nazwa rosyjska: «Grupa
Zapadnych Okrain». Program zasadniczy «Koła
poselskiego» ułożony i zrehabilitowany został
w ten sposób, aby uwydatniał z jednej strony
przekonania i poglądy pojedynczych członków
Koła, niejednolicie zapożyczających się na nie-
które sprawy, zwłaszcza ekonomicznej natury,
z drugiej zaś strony — taktykę parlamentarną,
wskazaną dla Koła, wobec dzisiejszych stron-
nictw i frakcyj Izby państwowej. Wewnętrzna
organizacja Koła, funkcje delegacji, podstawy
solidarności, stosunek Koła poselskiego do Koła
polskiego normuje wypracowywany właśnie re-
gulamin, obowiązujący dla wszystkich bez wy-
jątku członków Koła, a wzorowany, z odpo-
wiednimi modyfikacjami, na regulaminach
Koła polskiego w Wiedniu i Koła polskiego
w Berlinie. Programu zasadniczego Koła po-
selskiego Litwy i Rusi istnieją dwa jedno-
brzmiające teksty: rosyjski i polski.

W ogłoszonym w poprzednim n-rze „Kra-
ju” tekście § 12, dotyczący głosowania po-
wszechnego, podany został opacznie. Para-
graf ten brzmi: 12. Dwie formuły: A. Ord-
ynacja wyborcza na zasadzie głosowania po-
wszechnego, tajnego, równego i bezpośred-
niego. B. Ordynacja wyborcza na zasadzie
głosowania powszechnego.

Kwestja wysyłania telegramów w języku
polskim została, jak dotąd, załatwioną poło-
wicznie. Na wielu stacjach Kraju Zachod-
niego nie przyjmują depech w tym języku,
zasłaniając się jego nieznaną.

Z NAD NIEMNA, 18 czerwca

[Starania o zwrot kościoła krożańskiego. Akty samo-
woli administracyjnej. Rezolucje ludności włościań-
skiej. Kto podburza włościan. Wzmocnienie straży
ziemskiej. Niepokój w różnych powiatach. Funda-
cja nowego kościoła. Spór o komisję agrarną.]

□ W tych dniach mieszkańcy miastecz-
ka Kroże podali prośbę do generał-guber-
natora o zwrócenie im kościoła, zabranego
w r. 1894 przy pomocy kozaków i wojska.
Jeszcze zapewne pozostaje w żywej pamięci
społeczeństwa rzeź, sprawiona w kościele,
oraz szereg najokropniejszych gwałtów, po-
pełnionych pod okiem wszechpotężnej admi-
nistracji w nieszczęsnych Krożach. Na
uwiecznienie okrutnego dzieła wpakowano
kilkuset storturowanych ludzi do więzienia
i oddano ich pod sąd, po skończeniu które-
go, prezes izby sądowej wileńskiej, w liście
do ministra sprawiedliwości pisał, iż sprawa
krożańska każdemu uczciwemu rosyjaninowi
powinna wypalić rumieńce wstydu na czoło.
Czola biurokracji rosyjskiej śnać nie łatwo
płoną rumieńcami wstydu, bo chociaż kro-
żanie prosili w lat kilka potem ministra
spraw wewnętrznych o przeznaczenie zam-
kniętego kościoła, murowanego i jeszcze
w dobrym stanie się znajdującego, na pa-
rafjalny, zamiast drewnianego starego, pro-
śba ta została odrzuconą. Obecnie mury ko-
ścielne i zabudowania do nich należące po-
zostają w zawiadywaniu ministerstwa rol-
nictwa i ulegają ruinie i rabunkowi; giną
kamień i cegły. Krożanie, widząc niechyb-
ną ruinę świątyni, proszą obecnie, aby po-
zwolono choć zaopiekować się całością ścian
i dachu, jeżeli nie można oddać napowrót
tego pięknego przybytku dla chwały Bożej.
Tem łatwiej dałoby się zaspokoić to nie-
winne żądanie, iż krożanie przyjmują na
siebie koszt zabezpieczenia kościoła od ra-
bunku. Przewidzieć łatwo, iż prośba ta zo-
stanie odrzuconą.

Jeneral-gubernatorstwo terazniejsze idzie na przekór nowemu prądowi. Ujęło nanowo w swe dłonie prawo pozwalania budowania i restaurowania kościołów, wbrew Najwyższemu ukazowi o tolerancji religijnej, na mocy którego, jak wyjaśnił Komitet ministrów, dla zbudowania kościoła potrzebne są tylko dwa dokumenty: pozwolenie biskupa i zatwierdzenie przez urząd budowniczy planu technicznego. Tak samo, wcześniej nieco, ciężka dłoń władzy zdusiła działalność konstytucyjno-katolickiego stronnictwa, wygnała język polski z obrad zarządów miejskich i towarzystw prywatnych, ograniczyła przyjmowanie polaków na służbę rządową, utrudniając samowolnie wstęp do tej służby warunkami, przez siebie ułożonymi, motywując obawą, że napływ polaków do urzędów państwowych może przeszkadzać „rusyfikacji” kraju. Więc jeszcze utopia rusyfikacji pokutuje w niektórych głowach! Ponad wszystkimi wszakże elaboratami góruje ostatni okólnik w sprawie nauczania polskiego. Okólnik oświadcza, że ustawa z d. 17 kwietnia 1905 r. nie pozwala na otwieranie szkół osobom prywatnym. W myśl tej trawestacji jen.-gubernator postanowił, że „kto otwiera szkołę niezgodnie z istniejącymi przepisami, ten naraża się na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej na mocy ustawy z d. 2 kwietnia 1892 r., o ściganiu nielegalnego nauczania w Kraju Północno-Zachodnim”. Ustawa z r. 1892 o ściganiu „nielegalnego” nauczania została zniesiona przez manifesty i rozporządzenia wolnościowe, ale wileńską administrację nie obowiązują to wcale.

Rozbieżność dążeń wyższej administracji kraju i ludności powiększa się stale. Obok wymienionych wyżej zakusów przywrócenia dawnego stanu rzeczy, lud prosty wiejski, który do niedawna pary z ust nie śmiał wypuścić i pojęcia o swobodach politycznych nie miał, posyła dziś do posła Kubilisa (z gminy zagórskiej) rezolucje z całkowitą litanją swobód i żądań wolnościowych, łącznie z wywłaszczeniem, skasowaniem stałej armii, ośmiogodzinnym dniem pracy i t. d. W kwestji wywłaszczenia i podziału ziemi chłopci jednak dzielą się w zdaniach. Z okolicy Ałunty (pow. wilkomierski) szła do Dumy rezolucje od gospodarzy, mających pełny nadział, z żądaniem przymusowego odebrania ziemi od właścicieli majątków, płacąc im tyle, ile ona warta; przyczem napomyka się, że jeżeli Duma nie będzie w stanie spełnić tych żądań, „my po swojemu postąpimy”. Zaś małorolni i bezrolni z tychże Ałunt szła do Dumy jednocześnie inaczej zmodyfikowane żądania: „sprawiedliwego podziału ziemi między bezrolnych i małorolnych; ziemia powinna być odebrana, za sprawiedliwym wynagrodzeniem, z rąk obywateli ziemskich i włościan pełnorolnych”. Wszystkie te teorie lęgną się właściwie nie w mózgach włościan, którzy „swego” za nic nie zgodzą się oddać. Można ich otumanić i pchnąć do rewolucji jedynie przynętą zaboru mienia cudzego. Szerzeniem tych doktryn zajmują się u nas głównie Żydzi bundyści, którzy sami wyrażają się, że na rewolucji oni nic nie ryzykują stracić, a wygrać mogą wszystko. Świeżo przyłapano drukarnię socjalistyczną w Mińsku, gdzie znaleziono kilka pudów czcionek i złożoną proklamację do włościan. Drukarnia należała do partji Żydów socjalistów - rewolucjonistów. Tego rodzaju robota prowadzi się po wszystkich miastach i miasteczkach i pośród anarchizujących wezwań zalewa nasze wioski. Działalność stronnictwa konstytucyjno-katolickiego mogła z powodzeniem zwalczać przewrotowe agitacje bundystów. Tam, gdzie włościanie przystąpili już do tego związku, o rozruchach i napadach na własność nie słychać. Lecz ku niezmiiernej radości socjalistów wszelkich chorągwi, działalność kon-

stytucyjno-katolickiego stronnictwa została zabroniona.

Właściciele ziemscy robią, co mogą: właściciel dużych dóbr w pow. ihumeńskim, senator Szewicz, uzyskał pozwolenie na utrzymywanie w swym majątku dla obrony 10 strażników. Właściciele ziemscy pow. święciańskiego udali się ze swej strony do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o powiększenie miejscowej straży policyjnej na wypadek powstania rozruchów agrarnych. Sumy, potrzebne na utrzymanie zwiększonej straży, obywatele zobowiązują się dostarczyć z własnych środków. W pow. słonimskim staje się powszechnym spasanie i skaszanie dworskich sianokosów. D. 9 czerwca ze Słonimia wyruszył oddział konnych strażników do włości Dereczyńskiej dla rozpędzenia napastników łak dworskich. W tymże powiecie włościanie wsi Bobynicze uchwalili rezolucję iść do dworu na robotę za płacę nie niższą rubla, a gdy obywatel Kiersnowski najął kosiarzy z sąsiedniej wsi Nowosiółek za 60 kop. dziennie, bobyniczanie spędzili przemocą robotników nowosielskich. W całej północnej części pow. brzesko-litewskiego powtarza się to samo: robotnicy, sprowadzani do majątków ze stron dalszych, są bici i spędzani z pola przez ludność miejscową, a miejscowi robotnicy urządzali strejk, żądając podwyższenia płacy.

Z pow. białostockiego niemal cała ludność ścigała w końcu maja do kolonii fabrycznej Niezabudka-Michałowo na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół. Głównie zasoby pieniężne—to datki robotników fabrycznych.

Na szpaltach „Kurj. Litewsk.” toczy się między posłami do Dumy: Cz. Jankowskim i Jałowieckim wymiana zdań co do kwestji: mają-li ziemianie nasi przyjmować udział w czynnościach komisji agrarnych rządowych, czyli też powinni uchylić się od nich? Sprawa nabiera niemałego znaczenia, gdy się zważy, że z dezyderatów Dumy może żadnego pozytywnego rezultatu się nie otrzymać w kwestji agrarnej, a utrzymają się być może jedynie wnioski lekceważonych obecnie komisji mieszanych. Usunięcie się z nich żywiołu ziemiańskiego może nadać niepożądany kierunek projektom komisijnym, które zostaną ułożone li tylko przez biurokrację i przez delegatów włościańskich.

Flis

Z NAD DNIEPRU. 17 (30) czerwca

(Trwoga wśród ziemian. Narady wołyńskie. Wiści o pogromach. Petycja dzierżawców do Dumy. Propaganda).

□ Smutno teraz na wsi. Niema mowy o spokoju idyllicznym wiejskim i ciszy, tych najgłośniejszych powabach życia wiejskiego. Do najgłośniejszych zakątków wiejskich doleciały echa przełomu politycznego. Strejki, zwiększone wymagania robotnika, wzmożenie się waśni między chatą i dworem pod wpływem rozpraw dumskich o sprawę agrarną, wreszcie ewentualność zupełnej ruinacji gospodarstw, wszystko razem działa nad wyraz przynębiająco. Nie różowo przedstawia się również sytuacja fabryk cukrowych. Ogromna drożyzna robotnika, ogromne nakłady na plantacje buraczane, a na dobitkę wszystkiego w tym roku codzienne deszcze.

— Pokładaliśmy ogromne nadzieje w Dumie—mówił mi jeden z sędziwych i zasłużonych ziemian—i tem smutniej, że spotkał nas zawód... Dotychczas gniotła nas biurokracja, teraz nowonarodzony parlament poczyni sobie również despotycznie, pragnąc na jedną modłę centralistycznie załatwić sprawę agrarną. Prawda, kadeci oświadczyli się za równouprawnieniem narodowościowem, ale my wzdychaliśmy do tego równouprawnienia w kraju tutejszym, głównie dla utrzymania naszego warsztatu rolniczego. Dlatego ciężyli nam przepisy grudniowe, których zniesienie, po odebraniu ziemi, byłoby bezowocnem. Rozumiem i uznaję, że należy

zająć się poważnie losem ludu, lecz nie widzę nagłości, dla kraju naszego przynajmniej, w zastosowaniu zasady wywłaszczenia. Istnieje bardzo wiele środków podniesienia dobrobytu włościan, do których przede wszystkim uciec się należy. Wysunięcie przez radykalizm rosyjski zasady wywłaszczenia daje powód mniemać, że chodzi tu nie tyle o podniesienie dobrobytu ludu, ile o podważenie całego dotychczasowego ustroju ekonomicznego... Poco rzeczy obwiązać w bawełnę? Cokolwiek jednak się stanie, to pewna, że nie unikniemy ciężkich objawów anarchji, które wielu mogą doprowadzić do ruiny. Ale ci, którzy przetrwają, mam nadzieję, że się ostoją przy swoim odwiecznym warsztacie rolnym, gdyż w przekształcenie radykalne ustroju ekonomicznego nie wierzę...

Tak mówił stary rolnik, a tak brzmiące głosy słyszeć się dają u nas bardzo często.

Z powodu sesji gubernjalnego komitetu ziemskiego w Żytomierzu był znaczny zjazd obywateli ziemskich z całego Wołynia. Odbyły się więc narady ziemiańskie nad położeniem obecnem własności ziemskiej. W naradach uczestniczyli posłowie wołyńscy: hr. Grochołski i p. Andro. Oprócz tego przybył członek Rady Państwa, hr. Olizar. Wypowiedziano się za odrzuceniem programu kadecckiego i przezwyciężeniu wywłaszczenia. Postawiono zorganizować komitety: gubernjalny i powiatowe dla walki przeciw ruchom agrarnym, agitacji socjalistycznej i dla uporządkowania sytuacji własności ziemskiej.

Z główniejszych rozpraw na sesji wołyńskiego gubernjalnego komitetu ziemskiego zaznaczyć należy projekt ustanowienia nowego szacunku majątności nieruchomości dla nowego opodatkowania. Poruszono kwestję rozkolonizowania posiadłości włościańskich. Uchwalono zorganizowanie składów narzędzi rolniczych, na co wyasygnowano pięć tysięcy rubli. Skład główny ma być otwarty we Włodzimierzu-Wołyńskim. Mówiono również o potrzebie walki z piaskami (w powiatach owruckim i włodzimiersko-wołyńskim) oraz konieczności sadzenia lasów. Prośbę ziemstwa żolotonosskiego o wyasygnowanie składki na pomnik Szewczenki, mający stanąć w Kijowie, odrzucono. Na członka komitetu ochrony lasów, na miejsce hr. Nieroda, komitet powołał radnego p. Kazimierza Dobrowolskiego.

W całym kraju mówiono o możliwości pogromów żydowskich. W Żytomierzu oczekiwano rozruchów w d. 13 czerwca, gdyż na ten dzień przypadał odpust w kościele seminarzyckim, gromadzący rzesze pobożnych z bliższych i dalszych okolic. Duchowieństwo nasze dołożyło niemało starań zapobiegawczych, które uwińczył pożądaný skutek. Jednak mnóstwo Żydów wyjechało z Żytomierza. Kijowski jen.-gubernator wydał odezwę, że pogromów nie dopuści i wszelkie zakusy burzycielskie odeprze przy pomocy siły zbrojnej.

W Winnicy zgromadzili się przedstawiciele licznej klasy dzierżawców i wysłali do prezesa Dumy, Muromcowa, petycję, wymierzoną przeciwko projektowi dumskiemu reformy agrarnej, skutkiem której mogą być pozbawieni pracy. Dzierżawcy oświadczają, że i ich interesy, jako pracowników rolnych, powinny być również rozważone. Wielkich nadziei w tem pokładać trudno, gdyż kijowska partja kadecka, a zapewne i inne oddziały, ignorują wszelkie protesty i rozpowszechniają wśród ludu ogromną masę odbitek odpowiedzi Dumy na mowę tronową.

Alfa

□ Wilno. Projekt administracji miejscowej zarządzenia wyborów do tworzących się komisji ziemskich, jak donosi „Wileń. Wiestnik”, został odrzucony.—Udzielono pozwolenia na budowę kościołów w m. St. Szarkowszyźnie, na ziemi, ofiarowanej przez p. Wandę Bogucką,

a także w Pokonianach.—P. Paulina Houwald, z domu hr. Puttkamer, ofiarowała na rzecz kościoła w Butrymańcach, pow. lidzkiego, 60 dzies. ziemi z budynkami, oszacowanej na 9 tys. rb. — Ukazał się prospekt, zapowiadający trzecią gazetę codzienną w Wilnie, p. t.: «Dziennik Wileński». Redaktorem literackim nowego organu będzie p. J. Ursyn.

□ **Kowno.** Miasteczko Szadów nawiedził znaczny pożar. Spłonęła cała ulica, licząca około 40 domostw. Zginął w płomieniach starzec i odniosła rany kobieta. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu.

□ **Grodno.** W mieście tem, jak donosi korespondent «Gaz. Wileń.», agituja za projektem założenia klubu postępowego, mającego połączyć polaków, rosyjan i żydów. Żydzi podobno bardzo sympatyzują z tym projektem, gdyż ostatnimi czasy zaznacza się wśród nich tendencja łączenia się z chrześcijanami i że pogrom białostocki nawet uwydatnił ową tendencję. Lecz prawdopodobnie polacy nie zechcą popierać projektu, gdyż wśród nich ugruntował się antysemityzm i wogóle uczucie nieufności. Znaczną rolę w zniechęceniu do żydów odegrały wybory do Dumy, kiedy, dzięki żydom, nie wybrano wcale polaków, a natomiast powołano takiego p. Jerogina. Korespondent sądzi, że główne zło kryje się w rozbieżności różnorodności, wykluczającej wszelką łączność obywateli kraju.

□ **Mińsk.** Emigracja żydowska z miast i miasteczek zwiększa się: w r. b. wyjechało około 3 tys. ludzi. Gubernator Kurlów ogłosił okólnik przeciwko organizacjom rewolucyjnym, zbierającym środki pieniężne, niekiedy drogą gwałtu i pogróżek. Winni tego przestępstwa będą oddawani pod sąd wojenny, zaś osoby, składające ofiary bądź dobrowolnie, bądź przymusowo, będą administracyjnie skazywane na karę pieniężną do 3 tys. rb., albo na więzienie do 3 miesięcy.

□ **Białystok.** Duma miejska postanowiła prosić banki ziemskie wileński i ułski o zawieszenie sprzedaży domów i o odroczenie wypłat ratówek.

□ **Z Wołynia** piszą do nas: Optymiści utrzymują, iż niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Maksyma ta znajduje zastosowanie do tow. rolniczych w naszym kraju, które, prowadząc dotąd żywot niemal zupełnie odosobniony, nareszcie teraz dopiero pod naciskiem groźnych wypadków uprzytomniły sobie potrzebę łączności. W Równem, w dniach 29 i 30 z. m. na zjeździe postanowiono ukonstytuować «Centralny związek tow. rolniczych Kraju Południowo-Zachodniego» i za dwa tygodnie zwołać zgromadzenie delegatów wymienionych tow. celem detalicznego opracowania statutu organizacyjnego tego związku. Związek własnym sumptem utrzymywany będzie specjalne biuro do spraw agrarnych, z siedzibą stałą w Kijowie lub Winnicy. Następnie zjazd uznał, iż ludność Kraju Południowo-Zachodniego na «głód ziemny» wcale nie cierpi, a co się tyczy braku w niektórych okolicach wystarczającej ilości gruntów, należy zapobiedz mu przez usunięcie szlachowicy i zniesienie serwitutów, w ostateczności przez ekspropriację gruntów państwowych, klasztornych (za wyłączeniem niezbędnego zapasu lasów), i cerkiewnych. Zwrocono także uwagę na wadliwe funkcjonowanie Banku włościańskiego i konieczność zastąpienia go przez banki parcelacyjne, oddzielne dla każdej dziedziny państwa. Wypracowany na wyżej wymienionych podstawach memoriał, zawierający poglądy centralnego związku tow. roln. kraju, przedstawiony będzie przesłowi Dumy Muromcewowi, i przesłany posłom wołyńskim i kijowskim z gorącym załączeniem, aby w obronie też zasadniczych owego memoriału gorliwie wystąpili. — W kilka dni po zjeździe rówieńskim, mianowicie 10 — 11 czerwca r. b., mieliśmy w Żytomierzu pierwszy sejmik relacyjny, na którym postawiono do Rady Państwa hr. Olizar i do Dumy hr. Grocholski i p. Andro zdawali wyborcom sprawozdanie z obecnego położenia politycznego. Z powodu, iż jednocześnie odbywały się w Żytomierzu posiedzenia gub. komitetu do spraw ziemskich, zjazd był nadzwyczaj liczny, gdyż przybyło przeszło 180 reprezentantów stanu włościańskiego gub. wołyńskiej. *Awr.*

□ **Humani.** P. Zygm. Skarzyński opowiada w «Dzienne Kijowskim» smutne dzieje parafii humańskiej, zajmującej cały powiat. Na obszarze 3,774 wiorst kwadratowych mieszka 3 tys. katolików, obsługiwanych przez jednego kapłana, 80-letniego, starca. Ponieważ potrzeby

religijne nie mogą być zaspokojone, przeto ludność częstokroć zwraca się do obcych duchownych. W ten sposób, zaznacza korespondent, w ciągu ostatnich 50 lat przeszło na prawosławie około 40 tys. katolików. W szkołach średnich prowadzi się wykład religii obecnie w języku polskim, lecz w niższych szkołach, oraz w kościele nikt nie uczy dzieci. Odczuwać się daje wielka potrzeba wikariusza, tylko władza kościelna, dla braku księży, pozostaje głuchą na żądania wiernych.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Strasznie drogo kosztuje polityka wielkomocarstwowa. We Francji, «najbogatszym kraju świata», niezbyt na to baczono, a zmieniający się kierownicy skarbowości republiki uprawiali stale system przemilezania. Kiedyś zdarzyło się, że w budżecie zaszła «pomyłka» o setkę milionów, ale załagodzono szczęśliwie ten wypadek, i nikt nie dopominał się o szczegółowsze rozejrzenie się w sprawach karbowych. Aż wreszcie przyszła kréska na Matyska. P. Poincaré musiał zerwać z tradycją i otworzyć parlamentowi oczy. Okazało się, że od wojny z Niemcami wydała Francja na uzbrojenia przeszło 42 milj. franków, że niedobory budżetowe rosły z roku na rok, że dziś trzeba podwyższyć podatki, a choć w roku przyszłym da to 150 milj. franków nowego dochodu, niepodobna uniknąć zaciągnięcia pożyczki 175 milj. Jest źle, i nawet może gorzej, niż mówią cyfry powyższe. Przy drzwiach zamkniętych, na posiedzeniu poufnym komisji budżetowej, p. Poincaré coś zapewne jeszcze doda do swoich smutnych wykazów. Gdyby tak wszystkie rządy przyznały się otwarcie do istotnego stanu rzeczy, przysłoby niejedno złudzenie, a idea pokojowa zdobyłaby nową ostoję.

Ale tak nie jest. Nikt nie przyznaje się głośno, że mu ciężar mocarstwowości zbyt dolega. Liczy, że przetrzyma współzawodników i ostatecznie będzie górą. Niemcy zwłaszcza w tym kierunku brną dalej i dalej, nie zważając, że ludzie domyślają się, jak ciężko iść wciąż naprzód, choćby z wyprawy afrykańskiej, w której, oprócz bardzo dużych ofiar w ludziach, utonęły setki milionów. Ces. Wilhelm zaczyna coraz uroczyściej objawiać uczucia przyjaźni dla Austro-Węgier. Zdobył się na rzecz całkiem niezwykłą. Zamianował szefa austro-węgierskiego sztabu jeneralnego, jen. v. Becka, właścicielem honorowym jednego z pułków pruskich. Zaszczyt to udzielany dotąd tylko panującym obcym lub członkom ich rodzin. Jedzie więc jen. Beck do Berlina, by złożyć podziękowania uroczyste, a hr. Gołuchowski wynosi pod niebiosa wobec delegacji wartość i trwałość potrójnego przymierza. Zapewnia także, iż sprawa reform w Macedonji posuwa się naprzód jaknajlepiej, że oficerowie i urzędnicy tureccy pracują lojalnie obok przedstawicieli żandarmerji eu-

ropejskiej nad pokojem wewnętrznym w kraju i nad szczęściem ludności. Jest w tem trochę prawdy, czety bowiem, które uwijają się po kraju, przychodzą z zewnątrz, przeważnie z Grecji, która czyni wszystko, co może, by sobie na przyszłość zapewnić trwały punkt oparcia w ojczyźnie Aleksandra Wielkiego. Ze greków tam nieco zamało, bandy helleńskie terroryzują kucwołochów, by ich na greków przerobić. Wynikł ztąd zatarg Grecji z Rumunją, nawet zerwanie ostatecznych stosunków dyplomatycznych, i w Bukareszcie zaczynają zastanawiać się poważnie nad przymierzem z Bułgarią, dla położenia kresu machinacjom greckim w Macedonji.

Francja, W. Brytania i Włochy zawarły ugodę w sprawie stosunków wzajemnych wobec Abisynji. Negus Menelik starzeje się, Ras-Makonen, domniemany jego następca, pożegnał się z życiem, trzeba przeto zapewnić sobie «sfery wpływów». Ale czuwa Germanja. Zawarła niedawno z Abisynją traktat handlowy, wyprawia do Adis-Abeby karawany ładowne, w których nie brakło nawet «żywego towaru», i chętnie w każdej chwili wywoła przed trybunał świata sprawę abisyńską, jak wywołała marokańską. Sparzyła się tu trochę, więc doświadczenie powtórzy rozważniej, i znajdują się już w Paryżu pułcycyści, doradzający swojemu rządowi, by bez wiedzy Berlina żadnych umów z Anglią i Włochami nie zawierał.

W Azji Japonja gospodaruje, dążąc do wyzyskania swoich zwycięstw. Nie otworzyła jeszcze Taljenwanu, ale japończycy budują w Mandzurji szereg fabryk, usiłując zabezpieczyć tam sobie rynek zbytu na długie lata. Gdy przyjdzie chwila wolnego handlu, przemysł japoński usadowi się w Mandzurji zbyt mocno, by obawiać się obcego współzawodnictwa. W Korei poskromiono powstanie, które ułatwiło tylko japończykom zniesienie samodzielności mandarynów koreańskich, niezdarnych i bezmyślnie zachowawczych, i utrwalenie rządów japońskich w krainie «powietrza wiosennego», z której może uczynią kraj pracy i za-
możności.

W Chinach — zamachy i powstania lokalne, do których przyzwyczailo się zresztą od wieków to olbrzymie cielsko społeczne. Zwolna wszakże i tu następują reformy. Finanse stoją coraz lepiej. Upodobanie do zrzeszeń ułatwia powstawanie zbiorowych przedsiębiorstw przemysłowych, rośnie, zbroi się i ćwiczy armja potężna pod kierunkiem mądrego i dzielnego Juan-Szykaja. Wobec ewakuacji obszarów chińskich przez Rosję i Japonję, ten mąż stanu szle do Mandzurji liczne swoje pułki, które stanęły już założnikami w Tsitsikarze, w Bodune i innych miastach kraju północnych. Wojna, jaką toczono niedawno na tych obszarach, już się nie powtórzy. Jeżeli wybuchnie, będzie wyglądać inaczej.

J. Mzura

POGADANKA

Obchód jubileuszowy Reja odbył się już w Krakowie. O urządzeniu takiej uroczystości w Warszawie nawet pomyśleć trudno. I to nietylko ze względów politycznych...

Pamiętam, z czasów jeszcze uniwersyteckich, obchodzony w naszym grodzie mazowieckim jubileusz Kopernika. Jak on dziwnie, nieswojsko wyglądał! — jak nie czuło się żadnego duchowego zespołu między tą uroczystością a tłumem, zarówno prostaczym, jak stryjnym, „śmietankę“ stolicy wyobrażającym!

Skromny ilością orszak przesunął się cicho z kościoła Świętego Krzyża do ratusza, gdzie przygotowano odczyt okolicznościowy. Otwierał pochód — przedstawiciel policji, na koniu. Za nim dopiero, i za jego podwładnymi kroczył siwowłoso, majestatyczny, sam dziwnie do Thorwaldsenowskiego Kopernika podobny, ksiądz Jakubowski, eks-misjonarz i eks-pijar. Dalej, dreptała po błocie, w kaloszach i czapkach futrzanych (rzecz działa się w marcu) garstka literatów i uczonych. Zamykała orszak jakaś setka gapiów, niewiedząca dokładnie: co się to dzieje? i w jakim celu?...

Zapamiętałem kilka podsłuchanych w tłumie zdań.

— Panie Karolu! — pytała elegantka młodzieńca z zastrzonymi pomadą węgierską wąsami — czy Wójcicki to ten w mundurze, na koniu?

Staruszek znów jakiś w kapocie, Starem Miastem, tabaką i anyżówką trącący, rozpychał sąsiadów łokciami, powtarzając:

— A puśta-ż mnie do Kopernika! Ja samego Kopernika przyszedłem zobaczyć!

Czy od owego czasu wiele się zmieniło? W Warszawie — być może; „Warszawka“ jednak pozostała podawnemu „Warszawką“. Paderewski mógłby tu liczyć na wjazd tryumfalny — ale Rej!...

„Co to za Rej, moja pani?...“ — „Ach, moja pani, to takie stare dzieje... Moja babka już go nie знаła!...“

Niewesołe to, prawda?

Znam rzeczy smutniejsze jeszcze — gdy na przykład ktoś, nie żartowniś pospolicie, lecz pisarz z talentem i z dość dużym zasobem erudycji, dla popisania się z dowcipem, nazywa przodków Reja — Okrzycami — Ryjami!...

Tym pisarzem jest p. Adolf Nowaczyński, autor książki p. t. „Wizerunek Mikołaja Reja z Nagłowicz“.

Niezwykła to książka — widać zaś ze wszystkiego, od tendencji i stylu poczynawszy, skończywszy na papierze i czcionkach, że ją rozmyślnie i za wszelką ceną starano się niezwykłą uczynić.

Autor widzi w Reju przede wszystkim: „męża odrodzenia“. W koronie zasług wielkiego polskiego moralisty klejnotem najdroższym wydaje mu się: jego odstępstwo od kościoła rzymsko-katolickiego. Ze szczególnym smakosztwem wyciąga i rozwłócza wszystkie sprośne żarty, którymi Rej, w pewnej epoce życia obrzucał rzymskich księży i rzymskie obrządki. Nieposiada się z radością, gdy do tych brzydactw dodać może od siebie coś szpetniejszego jeszcze i bardziej cuchnącego...

Osobliwe zaprawdę upodobanie — tem osobliwsze, że dla nasycenia się, rozmyślnie przetwarza i spotwarza właściwy charakter Reja. Każdy, kto choć powierzchownie zna żywot Rejowy, wie, że ten pisarz tylko w młodości dopuszczał się owych wybryków, w latach zaś dojrzałych i w dojrzałych dziełach ani razu o nich nie wrócił.

A tu jedno jeszcze sprostować trzeba. P. Nowaczyński ma — jak się — że pod niebio-

sa wyniósł Reja, gdy go przedstawił jako nieprzegadanego *fort en gueule*. Otóż i w tem zblądził. W owej epoce językowego rozpasania było wielu tęższych od Reja szczekaczy — i to zarówno po stronie protestanckiej, jak rzymsko-katolickiej.

„Osmarowałeś mię swym zgnilym ozorem, plugawcze! — przemawia np. Orzechowski do Stankara (w „Chimerze“) — nazwałeś mię popkiem, żonkosiem, niedowiarkiem. Potwarzyłeś moje małżeństwo, szkalowałeś żonę. Przedrwiwasz sobie, mówiąc, że gramatyk, i zaraz przydajesz, że co gramatyk, to osioł. Sam-ci osioł od czuba do pięty; ba! stokroć głupszyś jeszcze od osła. Długie masz uszy — chwycę cię za nie, wytarżam, na sztuki rozerwę. Zdechniesz, skoroć ukąże by jeden pazur. Poznasz wówczas, co to jest król zwierząt — zrozumiesz, czym pachnie zaczepiać Orzechowskiego, bluźnić na jego matkę: Kościół święty!...“

W dalszym rozwinięciu swego upodobania w plugastwach (co zapewne za tężyznę pisarską poczytuje), wywłóczy p. Nowaczyński i szeroko rozpościera wszystkie sprośne anegdotki o Reju. Wszyscy już wiedzą — i on sam wie z pewnością — że w tych anegdotkach mało prawdy, że dziewięć dziesiątych tendencyjnie stworzyła nienawiść przeciwników. Autor wszakże świadomie używa barw fałszywych, jest bowiem przekonany, że im bardziej obłoci swój „wizerunek“ tem piękniejszym go uczyni!...

Wieleby jeszcze o tem wszystkim mówić można i trzeba — brak miejsca ogranicza piszącego. Może on już tylko rzec słów kilka o formie tej bardzo dziwnej książki — właściwie o języku, którym została napisana.

Jak ja wspominałem, p. Nowaczyński starał się uczynić swą książkę arcy-stylową, upodabiając ją zewnątrz do kwartanów z XVI w., i pisząc ją stylem, który — w jego przekonaniu — jest stylem Reja i innych „złotego wieku“ twórców. Aby przekonać się, w jakim stopniu powiódł mu się ten piękny zamiar, rozbierzmy krytycznie pierwszy okres, pracę jego rozpoczynający. Ten okres brzmi: „Byli sobie Okszyccowie narodem, po prawdzie rzekąc, z soli a z roli, zsiadli i zadomowieni, alić i młodzi w dostatkach, jakich wiele się urodzonymi rodzi, płodzi i, nie zaznawszy lepszego, dworniejszego stanu, mrze“.

Dostrzegamy w tym okresie co następuje: 1) Wyraz *naród* użyty niewłaściwie. Może niekiedy oznaczać pewną klasę społeczną, nigdy wszakże jednego rodu. W tem znaczeniu nie użył go ani razu Paprocki. 2) Wyrażenie *z soli a z roli* (właściwie: „ani z roli, ani z soli“) nie jest z wieku XVI, lecz późniejsze. 3) *Zsiadli* w dobrej polszczyźnie znaczyć może tylko ludzi krępych, tak zwanych „przysadzistych“. 4) *Młodzi w dostatkach* — wyrażenie niezrozumiałe. 5) *Dworniejszych* ma znaczyć u autora: bardziej dworskich, tymczasem „dworny“ i „dworski“ to określenia zupełnie różne — nad czem rozwiódł się kiedyś obszerniej Brückner w polemice z Plenkiwiczem.

Tak wygląda pokłosie, z jednego, małego zagonka zebrane. Gdybyśmy chcieli w ten sposób wypełnić całą książkę, nie zmieściliby się nasza praca w jednym numerze „Kraju“.

Jubileusz Rejowy stał się powodem do napisania wielu dzieł i rozpraw poważnych, trwał, naukową wartość posiadających. Zestawiony z nimi „Wizerunek“ p. Nowaczyńskiego nie może być nazwany inaczej, jak złośliwą krotońią lub też takim sobie, sowizdrzalskiem... bałamuctwem.

A jednak autora stać było na rzecz nie-równie lepszą.

Wiktor Gomulicki

Z LITERATURY REJOWSKIEJ

Obchód jubileuszowy 400-ej rocznicy urodzin tego, co dowiódł czynem, że „polacy nie gęsi, iż swój język mają“, przyczynił się nie-pomiernie do zbadania, nie tyle może samego Reja, ile jego epoki. Oprócz starannego wydania „Zwierciadła“, dokonanego z literalną ścisłością przez Akademię krakowską, dostaliśmy z rąk p. W. Wittyga fototypiczne wydanie „Figlików“, opatrzone wyborem uwagami o języku, stylu i wierszowaniu Reja. I, co niemniej ważne, że ukazał się w wy-tworknem wydaniu „Modlitewnik dla kobiet“, pochodzący z czasów przed-rejowskich, staraniem prof. Ptaszyckiego. Nie brakło też monografii o Mikołaju z Nagłowic. Jedną z nich, krótką, wyszła z pod pióra d-ra M. Janika, ma charakter popularno-naukowy; druga, na wielkie zakrojona rozmiary, owoc pracy prof. Brücknera, podaje rozmaite dotąd wyniki badań, jakie przeprowadził bystry krytyk nad utworami Reja. Arcyważną rzecz o „Etyce“ praocja piśmiennictwa polskiego wydał p. R. Plenkiwicz w „Bibl. dzieł wyborowych“.

Ponadto ukazały się dwie osobne księgi, poświęcone Rejowi. Monumentalna warszawska p. t. „Z wieku M. Reja“, przyniosła oprócz prac nad epoką, w której żył twórca „Żywota człowieka poczciwego“, mnóstwo rozpraw, naprz. „Mikołaj Rej jako pisarz“ Bron. Chlebowskiego, „O Postylli“ prof. Kallenbacha, nowe dokumenty do biografii, wydane przez prof. Wierzbowskiego, i nieznane utwo-ry, odnalezione przez p. Chrzanowskiego.

Skromniej przedstawia się książka, wydana przez Tow. Literackie im. Mickiewicza, p. n.: „Pamięci Mikołaja Reja z Nagłowic“. Z rozpraw wyróżnia się rzecz prof. Dobrzyckiego i J. M. Ujejskiego o pojęciach Reja, dotyczących Polski i Polaków. Całości dopełniają notatki d-ra Krezeka i Dobrzyckiego, materiały ks. Miaskowskiego, szereg recenzji i bibliografja rejowska za r. ub.

Zdz.

Teresa-Jadwiga (Jadwiga Papi)

zmarła w Warszawie 29 czerwca. Ur. w r. 1845, całe życie poświęciła pracy nad wychowaniem młodego pokolenia. I choć z rozkazu wszechwładnego Apuchtina zamknięto jej pensjonat prywatny w roku 1886, nie ustawała w działalności, wykładając historję polską na pensjach pań: Rudzkiej, Hewelkówny, Kowalewskiej i in. Poza tem 8-12 godzin tygodniowo poświęcała lekcjom bezpłatnym w szwalniach i zakładach dobroczynnych, gdzie, oprócz umiłowanego przedmiotu, wykladała naukę moralną. Niezmiernie ważną jest jej praca powieściopisarska, rozpoczęta w r. 1872 w „Przyjacieliu Dzieci“ i „Wieczorach Rodzinnych“. Krzewiła w powiastkach swoich znajomość dziejów ojczystych, nie dane jej tylko było doprowadzenie do końca zamiaru przedstawienia całokształtu naszej historji w szeregu opowiadań. Wydawała tego cyklu, księgarz Grendyszyński, umarł, ona zaś traciła z dniem każdym siły. Najtrwalszą pamiątką będzie stypendjum jej imienia, utworzone przy Kasie Mianowskiego przez jej uczennice.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

+ W Warszawie: Bruszewski Stanisław, maszynista kol. teresp., l. 55. Gąssowski Józef, l. 38. Geyer Wilhelm, kupiec i obywatel, l. 65. Górka Anna, z Rutkowskich, wdowa l. 86. Kinast Ignacy, urzęd. ros. Tow. kap. i doch., l. 38. Kotarski Józef, l. 44. Natanson Bronisław, l. 41. Wardein Franciszek, emeryt, l. 88. Na prowincji: Drzewiecki Stanisław — w Radomiu. Kobyliński Jan, l. 21 — w Radzynie. Kostrowicki Michał, kasjer dóbr Klukowo — w Kuczinie. Polusiński Józef-Albin, geomatra — w Kaliszu. Ptasieński Karol, adw. przys., l. 32 — w Goryniu, gub. radomsk. Rudakowski Wincenty, emeryt kol. warsz.-wied., l. 69 — w Wyszowie. Siemaszko Adam, zarząd. komorą celną, l. 73 — w Jurburgu. Smólska Paulina, z Rohnów, l. 55 — w Błoniu. Tomaszewski Józef, emeryt, l. 74 — w Skierniewicach.

List lekarza

Wyciąg, d. 5 kwietnia 1906 r.

Jestem lekarzem, od lat 30 mam ekzema na twarzy, wypróbowałem masę środków, u wielu lekarzy specjalistów szukałem porady bez żadnego skutku. Chętnie gotów jestem spróbować Pańskiego środka „Laim” i proszę o wysłanie za saliską pocztową potrzebnej ilości tegoż za oznaczoną cenę, pożytek wykupię i szczerze lek stosować. Adres i podpis: „Lekarz kolejowy T. W. Bu-ski”.

Odwrotnie wysłałem 2 słoiki „Laimu” i 19 kwietnia 1906 r. otrzymałem depeszę:

„Proszę o wysłanie 2 słoików „Bu-ski”, a następnie list otwarty z d. 8 maja 1906 r. (wyciąg): „Za Pana „Laim” serdecznie dziękuję; po użyciu 3 słoików ekzema na twarzy przeszło, upłynął już tydzień, jak myję twarz wodą z mydłem, i maści więcej nie używam”. Podpis „Bu-ski”.

Ręczę za wiarygodność niniejszych listów, oryginały są u mnie do obejrzenia. S. Rosten. „Laim” jest to znakomity środek, szybko i skutecznie leczący

EKZEME, liszaje, wysypkę, rany, pryszcze, węgry, oparzenia i t. d.

Swędzenie i ból ustępują momentalnie. Cena rb. 1 kop. 50. S. Rosten, Petersburg, ul. Kazańska № 26, m. 40. Wysłałam za zaliczeniem. „Laim” nie psuje się, powinien być w każdej domowej apteczce (7900)

WAŻNE DLA AGRONOMÓW!!!

Następcę bezinteresownie posadę nau-czytela w szkole rolniczej wiejskiej i zarazem radcy fermy doświadczalnej. Otrzymań ją może tylko litwin rodowity, kochający bratnią polskosc, lub polak z bratnim uczuciem dla litwinów, ze znajomością języka litewskiego. Przedstawić należy dowody naukowe i z praktyki rolniczej, poręcznie kapłana o moralności chrześcijańskiej, świadectwo zdrowia odpowiedniego, tudzież podobiznę współczesną. Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (7896)

Lecznica dla epileptyków d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.

Przyjmowani są na zupełne utrzymanie wyłącznie chorzy, dotknięci epilepsją (padaczką) na kurację według własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęcia chorych przychodzących codziennie (oprócz niedziel) od g. 4—6 wiecz. (7832)

LODOWNIE POKOJOWE

własnej konstrukcji, sprzedaje po 15. oraz dostarcza codziennie lodu w abonamencie do domu K. A. Krepcin, Petersburg. Bezkorodkiński просп. № 47, dom własny. Polustrowski cyrkus. Dla dogodności pp. odbiorców — oddział: Mojka 77, m. 21. (7838)

LOD.

Ekstrakt czerechowy

perf. J. Józefowicza. Nieszkodliwy środek do farbowania siwych włosów na kolor czarny, szatyn lub blond. Flakony po 1 rb., 1 rb. 35 k. i 2 rb.

W Petersburgu u N. A. Uszako-wa. Gościnny Dwór № 33 u p. Koszkińska, Sukonna Linja № 19. Skład główny w Warszawie u A. Stankiewicz (dawniej Józefowicza) Nowo-Senatorska 2. (3449)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  telana.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec beaserowski, biały odlewniczy, spiegot. Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforowy. Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów. Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d. Szynowe łączniki. Szpalys żelazne walcowane. Obręcze i osie dla kół parowosowych, tendrowych i wagonowych. Stal resorową. Belki walcowane, I i kształtu []. Żelazo kolumnowe i kolumny. Wały walcowane do transmisji. Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy. Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowne, teowe T, antabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal. Żelazo kalibrowane. Drut walcowany do 3 mm. średnicy, z łanego żelaza i stali. Kotły parowe swycyjne i wodnorurkowe. Rezerwuary i kadzie. Dwa szampowane dla kotłów. Fermy mostowe, więzienia dachowe. Maszyny do szybów. Żelazne wagoniki dla kopalń. Wokale i krysownice. Ogólna ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Sarnad Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal”, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerzki bulwar № 60; w Ch. Kowies Sumskaja № 13; w Kijowie Kresczatik № 13; w Odessie: Z. Monkos; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Radnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Federowicz; w Rydze: P. Stollerfoth; w Mikołajowie: F. Fritschen

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal.

(6590)

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kresczatik 25, m. 37.

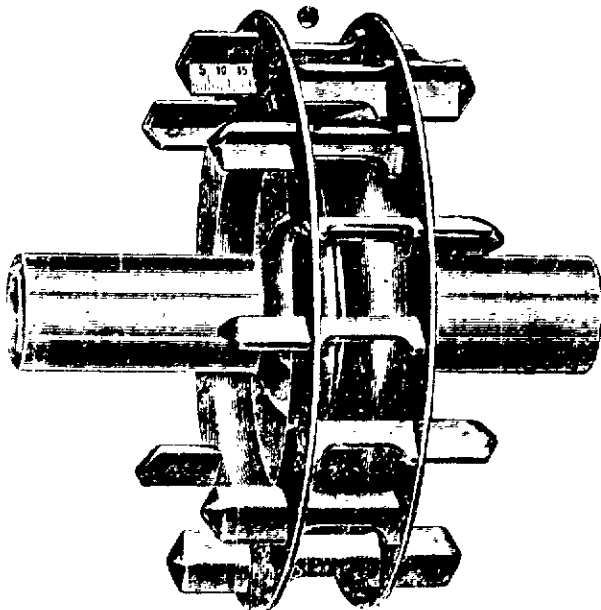
wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

MAC' CORMICK'A.

Szpagał manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaż wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

Najlepsze opatentowane siewniki rzędowe uniwersalne Czeskiej specjalnej fabryki „Unikum” Fr. Melichara.



Kółko wysiewne.

Wysiew naploktan i siewnik, tak na płaszczynach, jak i na położeniach górzystych. Zaokrąglona, zupełnie prosta a nieskomplikowana konstrukcja. Aparat siewny odkryty. Uszkodzenie ziarna absolutnie wykluczone. Natychmiastowe opróżnienie skrzyni siewnej ze zboża. Patentowany kierownik drążkowy. Opisy szczegółowe i prospekty na żądanie. Zwracamy uwagę na liczne świadectwa klientów, pomieszczone w nowym wydaniu, który w najbliższym czasie dołączony zostanie do pism rolniczych, codziennych, wykazujących wyższość siewników Melichara nad maszynami innych fabryk.

Wyłączny reprezentant K. WASILEWSKI, Warszawa, Miodowa 16.

RADYKAŁNY ŚRODEK

nadający cerze świeżosc i czystosc



Zródło piękności

Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis *CaZimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI”.

Bez podpisu *CaZimi*

i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

Raki—Raki.

Raki kupują w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rb. za 1000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady. Nadzwyczajny dostawca. Berlin. W. 66, Maierstr. 13. (7752)

(Istniejąca od r. 1888).

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

W. Pytłasińskiego,

w Warszawie, Leszno № 26. Telefonu № 1,518.

Wykonują: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa pałace i wieże kosciolne dowolnymi materiałami; za dobroć wykonanych robót kilkotygodniowa gwarancja. J. W. i W. Panom życzyliwie polecamy. (3396)



WIENCE

WŁASNEJ
FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

E. URLAUB.

Peterburg, ul. Kazańska № 4. B. T. 1. № 45 86. Egz. od r. 1890.

Petersb., Newski 26. Telefon 220-21.
Lecznica chorób zębów.
E. S. WONG.
 Zakończona w r. 1888.
 Doktorzy i dentyści.
 Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług takty.
 (7885)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny
EMILA TRACZYŃSKIEGO 18-ki.
 Petersburg, Newski № 88.
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kłisze na cynku i miedzi. (7843)

BERLIN.

Jedyny
HOTEL POLSKI
 pod firmą
Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska**. (7850)

BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w hotelu Métropole

Salon des Modes

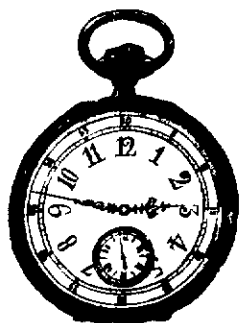
FRANKE, PAROBK & Co,
 wykonywają eleganckie toalety francuskie i angielskie, kostiumy, płaszcze i bluzki podług miary w jaknajkrótszym czasie. **Stefan Zakrzewski**. (7850)

W POLSKIEJ RODZINIE

oddaje się jeden lub dwa pokoje z całonocnym utrzymaniem lub z obiadem tylko. Przyjmują również uczniów lub uczennice, zapewniając rodzicielską opiekę. **Katerynbofski**, № 6, m. 44. Godz. 1 do 8.

Zakład naukowy żeński Antoniny Walickiej,
 Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczniowie od 20 sierpnia, egzaminy wstępne 1 i 3 września. Rok szkolny rozpoczyna się 4 września. (7846)



Dostawca Dworu Jego Ces. Mości
PAWEŁ BUHRÉ,
 Petersburg, Newski pr. № 23. Moskwa, W. Zambianka № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.
WIELKI WYBÓR ZEGARKÓW
 własnej fabryki, z zupełnym poręczeniem za trwałość mechanizmu i regularny chód.
 Nowy ilustrowany cennik wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (7883)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Kwestję mechanicznego taniego żniwa stanowczo rozstrzygnął nowy typ żniwiarki **WALTERA A. WOODA**

STANDARD

tak trwałe, jak dotychczasowy ciężki, lecz wymagający do obsługi siły dwóch tylko zwykłych koni roboczych.

Żniwiarki Standard

wprowadzone u nas od lat dwóch, przeszły wszelkie oczekiwania. Obok niej prowadzimy dwa dawne typy:

New-Reaper: ciężkie, b. trwałe czterokonne.

Light-Reaper: lekkie parokonne, oraz żniwiarko-wiązalki

„NOWY WIEK“ uproszczonej konstrukcji.

KOSIARKI New Tabular Mower

ze stalowymi tarczami.

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tow. Akc.

Tadeusz Kowalski i A. Frylski,

Warszawa, Miodowa 4.

Ceny części zapasowych niższe.

Upraszamy o wczesne zamówienia, wtedy bowiem tylko będziemy w możności sprowadzić na czas właściwe nowe transporty, w razie wyczerpania posiadanych zapasów. (7831)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

PATENTY

na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne
 wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wołniesieński pros. 8.
 BERLIN: Posdammerstrasse 8. (7769)

Petersburski Oddział

„SŁOWA“

Jekateryński kanał № 82,
 przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.

KRAKÓW, GOŁĘBIA 5.

Zakład naukowo-wychowawczy
 z prawami szkół rządowych

Heleny Kaplińskiej

obejmuje: a) 4 klasy przygotowawcze; b) 6-klasowe liceum z programem gimnazjum męskiego bez łaciny i greki, natomiast z obowiązkową nauką języków nowożytnych; c) kurs przygotowawczy do matury licealnej. (3454)

Z powodu choroby zamienię na majątek lub na dom w Wilnie lub Białymostku

PIĘKNY DOM W LIBAWIE.

Sprzedam tanio dwa majątki, jeden z gorzelnią. Kupuję majątki dla odsprzedaży włościanom i bankom. Kantor **Kędziński**, Dominikańska 11. (7909)

Kantor A. N. Trapeznikowa

pod firmą **W. G. BIELIN**,

egz. od r. 1876.

Petersburg, ul. Sałowa 25.
 Telefon № 825.

Kupuje i sprzedaje % papiery i akcje. **Wydaje zaliczki** na zastaw % papierów i akcji. **Asekuruje** premjówki i emisji po 5 rb. **Sprzedaje** premjówki na raty z zastawem. (7915)

Załatwia zlecenia giełdowe.

Kupuje i sprzed. monety i medale.

Filja c.-k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HYPOTECZNEGO W KRAKOWIE.

ZAKŁAD GŁÓWNY we Lwowie. **FILJE** w Krakowie, w Tarnopolu, w Czerniowcach. **EKSPOZYTURY** w Stanisławowie, Podwoleczyskach i Nowosielicy austr.

Kapitał akcyjny 16,800,000 k.

Fundusz zapasowy 7,057,350 k.

Posredniczy we wszelkich tranzakcjach bankowych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe krajowe i zagraniczne.

Przyjmuje gotówkę do oprocentowania w rachunku bieżącym.

Przechowuje bezpiecznie pod swoją odpowiedzialnością papiery wartościowe, któremi na żądanie także zawiaduje (otwarty depozyt). (7910)

Le Francotte.



Najnowsze krutowne centralne strzelby, z lufami damasceńskimi i stalowymi, z cynglami i bez cyngli, dla prochu zwykłego i bezdymnego, znanej wzięchawiatowej fabryki **Francotte**, zalecane są pp. myśliwym tylko za 138 rb. z cynglami i za 158 rb. bez cyngla, pomimo, iż strzelba **La Francotte** zarówno swym bardzo bogatym całkowitym odrobieniem, jak i swoją zadziwiającą siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250-300 rb.

DUBELTÓWKI z ogniem centralnym fabryki **Lepage** w Liège, sprawdzone i ostrzelane, z nadzwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie w cenie 30, 35, 40, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy czok. Usady z drzewa orzechowego z rękojeścią pistoletową. Gwarancja i arkusz próbne za zaliczeniem. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem pocztowym. (7860)

Petersburski Eksp. ED. WENIG, Wielka Koniuszenna 29.

NIE DAJĄCY SIĘ NICZEM ZASTĄPIĆ ŚRODEK DO ODZYSKANIA SIŁ.

Przeszło 3,500 profesorów i lekarzy dało świetne opinie o Sanatogenie „Bauera”, jako o źródle siły

dla wszystkich osłabionych i chorych, nerwowych i apatycznych.

Dr. med. M. E. Wostrikow z Sewastopola pisze: „Sanatogen uważam, jako niczem nie dający się zastąpić środek do odzyskania sił i wzmacniający odżywianie”.

Żądać należy tylko „Sanatogenu” firmy Bauer i Ko. i odrzucać szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Broszury o Sanatogenie wysyła bezpłatnie Główna Reprezentacja Sanatogenu

Petersburg, ul. Wielka Koniuszenna № 29.

(7913)